




TYGODNIK SANOCKI

8 LUTEGO 2019 | NR 6 (1411) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Na SOR po śmierć?



Mężczyzna skarżył się na silne bóle brzucha. Trafił na Szpitalny Oddział Ratunkowy w Sanoku. Otrzymał leki i został odesłany do domu. Związał się z bólu, rodzina zawiozła go do lecznicy w Lesku. Bliscy twierdzą, że tam również nie otrzymał odpowiedniej pomocy. W szpitalu w Krośnie zdiagnozowano sepse. Było już za późno na ratunek i pacjent zmarł.

strona

5

Radostaw Sikorski:
Polska może być lepsza



„Tutaj mnie jeszcze nie było. Jestem pod wrażeniem pięknego zamku” – rozpoczął były minister spraw zagranicznych i marszałek Sejmu Radostaw Sikorski swoje wystąpienie w Sali Gobelinowej.

4

Rozmowa z Łukaszem Sabatem
Prawda w głosie autora



Została nagrana płyta, na której Janusz Szuber czyta swoje wiersze, a interpretują je muzycznie Łukasz Sabat, Julia Kotarba i Wojciech Inglot. Znalazło się na niej 18 utworów. Trafi do sprzedaży jeszcze tej wiosny.

9

Oko na przedsiębiorczych
Od igły i cegły do obiektywu



Krawcowa i budowlaniec, rodzice pięciu córek, zajęli się profesjonalną fotografią. Dwanaście miesięcy temu zaryzykowali i otworzyli własną firmę. Postawili wszystko na jedną kartę...

13

DZIŚ W NUMERZE

Najsmutniejszy materiał w gazecie dotyczy zdarzenia na sanockim SOR-ze. Coś musi być „nie tak”, ponieważ wielu pacjentów sygnalizuje – zapewne nie tylko redakcji „TS” – swoje niezadowolenie ze sposobu pracy na Oddziale. Nadszedł moment, bez względu na wynik śledztwa, kiedy powinny zostać podjęte decyzje dotyczące naprawy tej, nabrzmiewającej od długiego czasu, sytuacji.

Dziś w gazecie mnóstwo gości: politycy, poeci, muzycy, fotograficy. Zachęcam do przeczytania relacji ze spotkania z Radosławem Sikorskim, rozmowy z Lukaszem Sabatem i posłuchania, co mają do powiedzenia młodzi i przedsiębiorcy Anita i Oscar Niemcowie.

W redakcji gościliśmy Zbigniewa Grzanę, sanoczanina z wyboru, lokalnego patriotę, który przypomniał nam o kilku faktach z historii miasta, ale o jego spostrzeżeniach napiszemy za tydzień. Bieżące wydarzenia zdominowały wydanie, które – tak to sobie wyobrażam – trzymają Państwo w rękach.

Sanok żyje Międzynarodowym Forum Pianistycznym, wieczorami odbywają się koncerty, o których napiszemy wkrótce, podsumowując tegoroczną edycję. Tymczasem młodzi wirtuozi mieli swoje święto w PSM. Koncert laureatów odbył się w tamtejszej Sali Koncertowej, profesor Jarosław Drzewiecki nagrodził uczestników. O tej odsłonie Forum, którą jest dziesiąty już

konkurs „Młody Wirtuoz”, piszemy obszernie.

Amelia Piegoń zabiera nas do lasu i opowiada, w jaki sposób podglądać przyrodę i jak umiejętnie korzystać z jej dobrodziejstw.

Ważna relacja z Białej Soboty w Brzozowie. Badania są ważne, a walka z rakiem możliwa, gdy podjęta w odpowiednim czasie.

Zima nas żegna, ale czas jeszcze surowy, luty, więc miło rozpocząć dzień od kawy lub herbaty i lektury „Tygodnika Sanockiego”, koniecznie. Tym bardziej że wskaźniki zanieczyszczenia powietrza nie zachęcają do spacerów.

Tymczasem otrzymaliśmy z biura marszałka Marka Kuchcińskiego zaproszenie na konferencję do Sejmu. Jedziemy!



Redakcja serdecznie przeprasza autora tekstu „Feralne krzesło” z dnia 4. 01. 2019 r. za niesłusznie negujący komentarz artykułu, który w uzasadniony sposób zobrazował ludzką niewdzięczność za dobre chęci niesienia pomocy najuboższym, autorstwa Janusza Rogowskiego.

Promocja albumu pod redakcją Andrzeja Romaniaka w Sali Gobelinowej

Lubimy archiwalne fotografie

W piątek 1 lutego w Sali Gobelinowej opowiedziano i oddano do rąk czytelników album – trzeci tom archiwalnych fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku, poświęcony oświacie, organizacjom, instytucjom i samorządowi. O albumie opowiadał Andrzej Romaniak, a zgromadzeni w Sali Gobelinowej sanoczanie nie tylko słuchali, ale i uzupełniali wypowiedź prelegenta o cenne i unikalne informacje.

Dyrektor Wiesław Banach, witając gości, zwrócił uwagę na obecność na sali obu burmistrzów, Tomasza Matuszewskiego i Pawła Hydzika. Byli także przedstawiciele Rady Miasta – nic dziwnego, ponieważ dzieje sanockiego samorządu były tematem wystąpienia, prelegentem zaś pełniący funkcję przewodniczącego Rady Miasta Sanoka Andrzej Romaniak.

III tom z archiwalnymi fotografiami jest szczególny, ponieważ jego bohaterami są osoby w przeszłości zaangażowane w pracę na rzecz miasta i jego rozwoju. Są to też pradziadkowie, dziadkowie, znajomi współczesnych sanoczan i podczas spotkania w Sali Gobelinowej to właśnie stanowiło niezwykle istotną składową wspaniałej rodzinnej atmosfery.

Teodozja Drewniska, Matylda Wasylewicz, Zofia Skołozdro – heroiny sanockiej oświaty, „siłaczki”, które, rezygnując z rodzinnego życia, pełniły służbę i realizowały

swoje powołanie do zawodu nauczycielskiego. Tomasz Blecharczyk, Marian Leszczyński, Helena Grabowska, Zofia Bandurka, Stanisław Obara, Ludwik Romaniak – ich uczniowie, absolwenci sanockich liceów ogólnokształcących, doskonale pamiętają prowadzone przez nich zajęcia, ich obecność na studniówkowych balach. Wspólna fotografia przedwojennych gimnazjalistów, na której stoją Marian Pankowski i Kalman Segal – takie „rarity” znajdują się w prezentowanym albumie.

Burmistrzowie i samorządowcy, wśród nich przedstawiciele różnych wyznań, członkowie towarzystw i stowarzyszeń, grupy teatralne i chóry – dzięki Muzeum Historycznemu sanoczanie otrzymują wspaniałe świadectwo swojej przeszłości. Jak cennym jest ono dla nas, świadczą petycje, zgłaszane podczas spotkania, by wznowić poprzednie tomy, których nakład został wyczerpa-



ny, a zainteresowanie nimi nie słabnie, wręcz przeciwnie.

Burmistrz Tomasz Matuszewski podziękował Andrzejowi Romaniakowi w imieniu wszystkich mieszkańców: – Mam nadzieję, że nam, współczesnym samorządowcom, uda się zapisać równie piękne karty historii miasta – powiedział, a po spotkaniu, specjalnie dla „Tygodnika Sanockiego” dodał, że odczuwa radość, słuchając Andrzeja Romaniaka i widząc jego zaangażowanie jako historyka Muzeum. – Jestem dumny, że ten człowiek kandydował do Rady Miasta z mojego komi-

tetu, że otrzymał mandat i przewodniczy Radzie. To dla mnie zaszczyt. Spotkanie w Sali Gobelinowej przekonało mnie, że wiele osób jest szczerze zainteresowanych dziejami miasta, że bardzo im zależy, aby ocalić od zapomnienia dorobek przodków. Sanok ma wspaniałą przeszłość, a to potężny fundament rozwoju.

Dyrektor Wiesław Banach podziękował Ewie Kasprzak-Romaniak, która czuwa nad redakcją muzealnych wydawnictw i miała istotny wkład także w powstanie prezentowanego albumu.

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wstrząśnięci śmiercią pacjenta sanockiego SOR-u

śp. Tadeusza Pastyrzaka

łączymy się w bólu z Rodziną Zmarłego

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka
Andrzej Romaniak

Burmistrz Miasta Sanoka
Tomasz Matuszewski

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci zasłużonej dla sanockiej oświaty pedagoga i wychowawcy

Kazimierzy Mikołajewicz

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy współczucia

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka
Andrzej Romaniak

Burmistrz Miasta Sanoka
Tomasz Matuszewski

Pani Annie Czai

z Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami Urzędu Miasta

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Burmistrz Miasta Sanoka Tomasz Matuszewski i pracownicy Urzędu Miasta w Sanoku

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

31 stycznia, ul. Jana Pawła II

Policjanci podczas patrolu zauważyli pojazd marki Audi, który wyjechał z parkingu i kontynuował jazdę bez włączonych świateł mijania. Funkcjonariusze nadając sygnały świetlne i dźwiękowe wydawali polecenia kierowcy, aby się zatrzymał. Kierujący pojazdem nie reagował i podjął próbę ucieczki. W trakcie pościgu, na jednej z ulic pojazd wjechał w boczną drogę i tam został zatrzymany. Okazało się, że kierujący, 23-letni mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego, znajdował się w stanie nietrzeźwości, (wynik badania: I-1,25 mg/l, II-1,19 mg/l).

2 lutego, ul. Lwowska

Mieszkanca powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznaną jej sprawcą, wykorzystując chwilową nieuwagę jej małoletniego syna, ukradł bezprzewodowe słuchawki wartości 380 zł.

3 lutego, ul. Dworcowa

22-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, kierował samochodem osobowym. Badania (I badanie 0,64 mg/l, II badanie 0,65 mg/l).

Powiat sanocki

30 stycznia, Tyrawa Wołoska

Mieszkanca powiatu sanockiego zawiadomiła, że na chwilę pozostawiła bez nadzoru swój telefon komórkowy marki Huawei wartości 600 zł. Urządzenie zostało przywłaszczone przez nieznaną osobę.

1 lutego Zagórz, ul. Gubrynowicza

Policjanci w trakcie podjętej interwencji wobec kierującego pojazdem marki Audi ujawnili, że kierujący nim mężczyzna znajdował się w stanie nietrzeźwości I badanie 0,75 mg/l, II - 0,69 mg/l, III 0,58 mg/l.

3 lutego Pakoszówka

Policjanci otrzymali zgłoszenie, że w rowie znajduje się pojazd marki Audi. Policjanci, którzy przybyli na miejsce zdarzenia, w trakcie wykonywania czynności służbowych ustalili, że kierującym tym pojazdem był 22-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, który znajdował się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badań: I- 0,63 mg/l, II- 0,65 mg/l). Kierujący został zatrzymany do czasu wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

Apteka 
na służbie

Dyżur całonocny
10.02.2019 – 17.02.2019
pełni **Panorama**
przy ul. Krakowskiej 2

„TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORA”
13 46 080 60
aktywny od poniedziałku do piątku
w godzinach 08.00 - 15.00

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Kredyt ratunek dla tonącego szpitala

12 mln złotych kredytu długoterminowego ma być ratunkiem dla sanockiego szpitala. Jednak jego całkowity koszt opiewa na kwotę 17,5 mln zł, z czego 5,5 mln to same odsetki. Radni przegłosowali poręczenie pożyczki, którą teraz szpital ma spłacać przez 20 lat.

Nie jest tajemnicą, że sanocka placówka od wielu lat boryka się z wieloma problemami. Zostały zlikwidowane oddziały położniczy, ginekologiczny i noworodkowy. Kolejki do lekarzy specjalistów, spowodowane brakami kadrowymi, powodują niezadowolenie wśród oczekujących pacjentów. Stale zmniejszająca się liczba łóżek, ubiegłoroczny strajk głodowy pielęgniarek oraz wstrzymanie planowych przyjęć dopielniają zmartwień. Na domiar wszystkiego dochodzą ogromne kłopoty finansowe. Zadłużenie sanockiej placówki na dzień 31 października 2018 roku wynosi niecałe 25 mln zł.

Sanocki szpital pomiędzy trudnymi okresami ma i lepsze chwile. Pacjenci doczekali się przeniesienia oddziału otolaryngologicznego ze starego szpitala. Placówka wzbogaciła się o dwie nowe karetki oraz nowoczesne zestawy do prowadzenia masażu serca. Od kwietnia ma funkcjonować nowy blok operacyjny.

Radni głosują

Na ostatniej sesji Rady Powiatu Sanockiego 31 stycznia, radni przegłosowali uchwałę w sprawie udzielenia poręczenia kredytu długoterminowego zaciągniętego przez Samodzielny Zakład Opieki Zdrowotnej w Sanoku. W głosowaniu wzięło udział 21 radnych. 15 było za, 4 przeciwnych: Marzena Dziurawiec, Sebastian Niżnik, Marek Szpara, Bogdan Struś, 2 wstrzymało się od głosu: Tomasz Gankiewicz, Marian Kawa. Głosowanie poprzedziła długa i gwałtowna dyskusja.

– 31 października ubiegłego roku została przygotowana przez szpital analiza dotycząca uchwały podjętej 15 listopada. W tym uzasadnieniu była podana kwota zobowiązań wymaganych od dostawców to-

warów i usług SPZOZ w Sanoku. Wówczas ta kwota wynosiła ponad 5 mln złotych – powiedział radny Sebastian Niżnik.

Niżnik zwrócił się do Henryka Przybycia, dyrektora SP ZOZ, aby ten udzielił mu informacji, dotyczących obecnych zobowiązań wymagalnych od dostawców towarów i usług. Ponadto dopytywał o wysokość marży zaciąganego kredytu, prowizji oraz jego zabezpieczenia. Domagał się również zapoznania z planem restrukturyzacyjnym, dotyczącym naprawy placówki.

– To drugie poręczenie kredytu dla szpitala. W poprzednim roku zaciągnęliśmy 11 milionów w instytucji finansowej. 6 lipca 2017 roku ogłoszono wielki sukces. Nasz szpital trafił do trzeciego poziomu referencyjności jako jeden z pięciu szpitali na Podkarpaciu, a teraz stoimy nad przepaścią – dziwił się Niżnik.

Poręczenie dla szpitala przez powiat ma wynieść 270 tys. W związku z zabezpieczeniem kredytowym dla lecznicy zmniejszą się wydatki dla: Starostwa Powiatowego w Sanoku o łączną kwotę 150 tys. zł. Dla Domu Dziecka, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowego Urzędu Pracy oraz dla Powiatowego Centrum Obsługi Jednostek Organizacyjnych Powiatu Sanockiego. Dla każdej z tych placówek wydatki zostaną pomniejszone o 30 tysięcy.

Radny zauważył, że w uchwale jest zapis, iż jeśli szpital nie będzie spłacał tego kredytu, wtedy będzie go spłacać powiat.

– Czy dyrekcja powinna brać taki kredyt, skoro doprowadziła do tego, że szpital stoi nad przepaścią finansową? – pytał radny.

Wiele wątpliwości co do podejmowanej uchwały miał radny Marian Kawa.

– Podjęcie przez radnych decyzji o poręczeniu kredytowym jest niezwykle istotne. Zarówno powiat, jak i szpital znajdują się dzisiaj w dramatycznej sytuacji ekonomicznej – powiedział.

Stwierdził, że decyzja rady powiatu powinna zostać poprzedzona dogłębną i merytoryczną dyskusją opartą na pisemnej i rzetelnej informacji w postaci kompletu danych udostępnionych przez dyrekcję szpitala.

– Radni powinni mieć informacje przed podjęciem tak ważnej decyzji, które dotyczą zobowiązań wymagalnych, płynności finansowej, aktualnej sytuacji ekonomicznej placówki, kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia, planowanych inwestycji i źródeł ich pokrycia, ale także politykę kadrową z uwzględnieniem poszczególnych grup zawodowych personelu szpitalnego oraz dane o kategoryzacji wiekowej aparatury i sprzętu medycznego – wypunktował radny.

– W październiku ubiegłego roku załoga szpitala mówiła, że sytuacja placówki jest bardzo dobra. Co zatem się stało, że w tak krótkim czasie okazała się ona dramatyczna? – dziwił się Kawa.

Radny Kazimierz Węgrzyn definitywnie zaprzeczył stawianym przez opozycję zarzutom. Oświadczył, że każdy zainteresowany mógł poszukać materiałów.

– Dyrektor szpitala, zarząd oraz starosta dysponowali wszystkimi informacjami oraz danymi na temat bieżących spraw sanockiego szpitala – wyjaśnił.

Zaznaczył, że w komisji zdrowia żaden z radnych opo-

zycji nie zasiada oraz nie wziął w niej udziału. Ponadto na komisji budżetowej dyrektor szpitala, szczegółowo przedstawił sytuację finansową szpitala.

Według Bogdana Strusia, przygotowany projekt uchwały pokazuje jedną stronę medalu. Spostrzegł, że dzisiejsza uchwała nie powinna być podejmowana, a poprzedzona poważnymi rozmowami na bazie całej rady, a nie w poszczególnych komisjach czy kularowych spotkaniach.

– Prawda jest taka, że bardzo rzadko słyszymy pochwały ze strony mieszkańców ziemi sanockiej, dotyczące działań szpitala, a uwagi krytyczne, dotyczące sfery medycznej, opiekuńczej i organizacyjnej, słyszymy z każdej strony – skwitował Struś.

Do dyskusji wtrącił się Robert Pieszczoch, przewodniczący rady, który uważa, iż powinno się stawiać zdrowie i życie ludzi na pierwszym miejscu.

– Stoimy przed wielkim wyzwaniem. To jest być albo nie być dla sanockiego szpitala. Głosując za poręczeniem kredytu dajemy zielone światło na dokończenie pewnych inwestycji i stwarzamy możliwość lepszego świadczenia usług medycznych pacjentom. Nie wolno ważyć na szali życia mieszkańców powiatu sanockiego – powiedział Damian Biskup, który chciał zakończył debatę.



Apel dyrektora

Henryk Przybycień, dyrektor sanockiej placówki, swoje wystąpienie rozpoczął od zarysu historii szpitala. Wiele z pytań zadanych przez radnych pozostało bez odpowiedzi. Dyrektor przypomniał, że w 2006 roku, kiedy odchodził z Sanoka, szpital nie miał żadnych zadłużeń wymagalnych.

– Dopiero w roku 2014 szpital miał ponad 3 mln zł zobowiązań wymagalnych. Wcześniej nie próbowano opracować programu naprawczego i znaleźć wyjścia z tej sytuacji. Problem został odłożony na później. Był czas, że szpitalowi groziło wykreślenie go z rejestru zakładów opieki zdrowotnej. Szpital znajdował się na krawędzi egzystencji – stwierdził.

Zarzucał, że jego poprzednicy nie zapewnili szpitalowi dodatkowego źródła wody czy rozwoju bloku operacyjnego, który nie spełniał standardów dla tego typu pomieszczeń, a co stanowiło podstawę do prawidłowego funkcjonowania szpitala.

– W ciągu dwóch lat opracowaliśmy wiele projektów i rozwiązaliśmy wszystkie problemy, ale to kosztowało. W 2014 roku powiat przegrał sprawę w sprawie działek, które były użytkowane przez szpital – tłumaczył.

Zaznaczył, że jedynymi źródłami finansowania działalności szpitala są środki z Narodowego Funduszu Zdrowia, które można przeznaczyć wyłącznie na leczenie pacjentów. Nie można za nie inwestować, zakupić sprzętu medycznego, wykonać remontów oraz przeznaczyć je na wynagrodzenia dla pracowników, dlatego to powiat musi zapewnić finansowanie placówki.

– Proszę o wsparcie dla szpitala i pacjentów, ponieważ szpital nie jest w stanie tego ciężaru sam udźwignąć – apelował do radnych.

W zeszłym roku szpital wykonał ponad 14 tys. hospitalizacji, udzielił ponad 100 tys. porad specjalistycznych. SOR przyjął ponad 17 tys. pacjentów, co daje mu 3 miejsce w województwie. Udzielił ponad 17 tys. porad w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej.

– Borykamy się nie tylko z problemem finansowym, ale i kadrowym. Jesteśmy w ciężkiej sytuacji. Staramy się dołożyć wszelkich starań, aby szpital funkcjonował jak najlepiej – zapewniał.

Z wyjaśnień dyrektora było niezadowolonych kilku radnych, którzy zarzucili mu, że nie odpowiedział na wiele postawionych pytań. W trakcie dyskusji Roman Konieczny złożył wniosek formalny o jej zamknięcie.

– Chcemy znać odpowiedzi na pytania, które zostały zadane. Tak jest najprościej, macie większość w radzie, za chwilę przegłosujecie wniosek i zamknięcie nam usta, a my nadal nie otrzymamy odpowiedzi – krzychał Niżnik.

Jerzy Zuba nadmienił, że powracanie do historii szpitala i wytykanie poprzednikom, kto i na ile zadłużył placówkę jest bez sensu.

– Zdajemy sobie sprawę, że musimy podjąć dzisiaj ryzyko, ale chcemy wiedzieć, co będzie w sytuacji, gdy program naprawczy nie przyniesie oczekiwanych efektów – dopytywał.

Dyskusję zakończył Robert Pieszczoch, który tłumacząc się przepisami poddał wniosek formalny, złożony wcześniej przez Koniecznego, pod głosowanie.

Dominika Czerwińska

Konferencja Platformy Obywatelskiej

Michał Jurek szefem PO w powiecie sanockim

– Myślę, że dla mieszkańców Sanoka i powiatu sanockiego jest to bardzo ważny moment. Chcę podziękować dotychczas pełniącemu obowiązki przewodniczącego struktur Platformy Obywatelskiej w powiecie sanockim za wszystko dobre, co dla Sanoka i Platformy Obywatelskiej zrobił. Nowym szefem struktur został Michał Jurek, którego poznałem podczas pracy w samorządzie warszawskim, bardzo serdecznie gratuluję mu tego wyboru – powiedział poseł Zdzisław Gawlik podczas konferencji prasowej, zwołanej na Rynku w Sanoku.

Sylwetkę nowego przewodniczącego przedstawiła posłanka Joanna Frydrych: – Platforma Obywatelska potrzebuje młodych i pomysłowych, energicznych ludzi. Michał Jurek jest absolwentem II Liceum Ogólnokształcącego, podjął studia prawnicze w Warszawie i kontynuuje swoją pracę zawodową w największym samorządzie w Polsce. Już jako student był bardzo aktywny, został przewodniczącym w parlamencie uczelnianym, potem zasiadał w senacie uczelni. Jest członkiem stowarzyszenia Młodzi Demokraci. Od 2010 roku działa w strukturach Platformy Obywatelskiej.



Od lewej: Iwona Słota, Michał Jurek, Joanna Frydrych, Zdzisław Gawlik

Michał Jurek podziękował ustępującemu szefowi powiatowych struktur PO. Podkreślił, że Polska znalazła się na zakręcie, nadchodzi czas zmian i większego zaufania do liberalnych partii politycznych. Powiedział też, że będzie zapraszał do współpracy niezależnych polityków z powiatu sanockiego, stowarzyszenia, organizacje i wszystkich, którzy taką współpracę będą chcieli podjąć.

Platforma Obywatelska zaprasza do współpracy wszystkich, dla których dro-

gie są wartości takie jak praworządność i europejskość, dla których Polska została przed prawie trzydziestu latu ukształtowana. Zapraszamy do współpracy wszystkich. Nie ma znaczenia, czy przyjmą legitymację, czy tylko pozostaną sympatykami. Ważne, żebyśmy byli razem w walce o coraz mocniejszy kraj – powiedział Zdzisław Gawlik. Poseł zabrał też głos w sprawie Autosanu: – Przed prawie trzema laty byłem w Sanoku, rozpoczynając projekt, który z różnych powodów nie zo-

stał wówczas zakończony w zaplanowany przez nas sposób. Mam nadzieję, że Autosan będzie mocną marką, będzie przedsiębiorstwem produkującym to, do czego to przedsiębiorstwo było predysponowane. Mam też nadzieję, że za rok projekt, który został stworzony, będzie zrealizowany. Dzisiaj, mimo różnych zapowiedzi, zakład nie zmierza w dobrym kierunku. Opóźnienia w realizacji zamówień to znak, że nie najlepiej się dzieje. Pamiętam o Autosanie i dołożę starań,

żebyśmy do projektu mocnej fabryki, z dobrymi partnerami, o znanej marce, wrócili. Sanok zasługuje na Autosan, a Autosan zasługuje na to, by mu pomóc.

Poproszony o komentarz do aktualnych wydarzeń w kraju, w związku z ujawnieniem tzw. „taśm Jarosława Kaczyńskiego”, Zdzisław Gawlik kwitował: – Myślę, że jest to kolejny odcinek serialu „Ojciec chrzestny”. Majątek, jaki zgromadził PiS, a wcześniej Porozumienie Centrum nie zgromadziła żadna partia

w Polsce i należy postawić pytanie, w jaki sposób gromadzono ten majątek i po co. Coraz więcej osób dostrzega, że w tym wszystkim chodzi o sprawy biznesowe.

Michał Jurek odpowiadał na pytania o pracę w lokalnych strukturach Platformy Obywatelskiej. Co robi, żeby ocieplić wizerunek partii? – Chcemy uczestniczyć w działaniach samorządu, współpracować poprzez koalicję Demokratów Ziemi Sanockiej, a także z samorządowcami z Komańczy, Zarszyna, Leska, Ustrzyk Dolnych.

Na pytanie o sytuację w sanockim szpitalu przewodniczący powiatowej struktury PO stwierdził, że konieczny jest plan restrukturyzacji szpitala i wyjście z zadłużenia. Nawiązał do dyskusji podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, o poręczeniu kredytu bez przedstawienia konkretnych propozycji rozwiązania sytuacji kryzysowej. Wspomniał o zmniejszeniu liczby łóżek i zaznaczył, że to wynika z decyzji podejmowanych przez ekipę obecnie rządzącą w kraju i jest próbą dostosowania liczby miejsc w szpitalach do liczby zatrudnionych tam pielęgniarek. – Nie jestem ekspertem, ale od osób, które to zagadnienie analizują, słyszałem, że nie jest to dobry pomysł.

msw



Spotkanie z Radosławem Sikorskim

Lekcja polityki i demokracji

Spotkanie rozpoczęło się rozmową o książce, którą można było kupić przed wejściem do Sali Gobelinowej i poprosić autora o podpisanie egzemplarza. Radosław Sikorski uważa, że politycy piszą często „szybkie” książki na kampanię, tymczasem wiedza o polskim państwie, o polskiej polityce powinna być gruntowna. W książce „Polska może być lepsza” znajduje się instrukcja obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „To wiedza, którą przez siedem lat bycia ministrem nie udało mi się zainteresować ani jednego dziennikarza. Jak się modernizuje ważny urząd, jak się zmienia Polskę na lepsze – to okazało się mało interesujące. Moderni-

zować urząd państwowy jest trudniej, niż modernizować firmę. Stawiam tezę, że modernizacja się nigdy nie kończy. Rewolucja komunikacyjna i mediów społecznościowych, która się dokonała w ostatnich dekadach, która wielu spośród nas zaniepokoiła, to dopiero przedsmak tego, co nas czeka. Rozwijają się nauka, opracowywane są nowoczesne technologie. Czy Polska sobie w tym nowoczesnym świecie poradzi? Trzeba prowadzić politykę realistyczną, która nie zapomina, w jakim miejscu Europy i świata jesteśmy i jakie mamy zasoby. Wbrew temu, co sądzą i twierdzą niektórzy – świat nie kręci się wokół Polski. Jesteśmy krajem na dorobku, krajem,

„Tutaj mnie jeszcze nie było. Jestem pod wrażeniem pięknego zamku” – rozpoczął były minister spraw zagranicznych i marszałek Sejmu Radosław Sikorski swoje wystąpienie w Sali Gobelinowej. Na spotkanie z Radosławem Sikorskim zaprosił mieszkańców Sanoka Klub Obywatelski, a w jego imieniu – Michał Jurek, niedawno mianowany szef powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej. Spotkanie zostało połączone z promocją książki Radosława Sikorskiego, zatytułowanej „Polska może być lepsza”.

który ma potencjał wzrostu, ale który musi o swoje miejsce na świecie dbać. Przekleństwem naszej historii było niedocenianie kontekstu międzynarodowego. Romantyzm w polityce może być piękny, ale czy skuteczny? Romantycy powinni walczyć. Politykę zagraniczną należy pozostawić realistom. Polska może być lepsza, niż inne kraje w rywalizacji międzyna-

rodowej, pod warunkiem, że będzie lepsza, niż dzisiaj. Kończąc książkę, tłumacząc, jak można zrobić to, co jest dla Polski do osiągnięcia, przy prowadzeniu polityki odpowiedzialnej, która popełnia mniej błędów” – mówił Radosław Sikorski.

Padły pytania o współczesne pojmowanie patriotyzmu. „Zakładam, że wszyscy Polacy są patriotami. Zasadnicza róż-



nica pomiędzy stronami sporu politycznego w Polsce jest taka, że jedna strona patriotyzmu nie kwestionuje, druga – przeciwnie, gotowa jest przeciwników politycznych wykluczyć ze wspólnoty. Nie jest miarą patriotyzmu wykrzykiwanie o swoim własnym patriotyzmie” – tłumaczył były minister spraw zagranicznych.

Radosław Sikorski odpowiadał na pytania prowadzącego spotkanie Michała Jurka oraz zadawane spontanicznie z sali. Głównie dotyczyły one polityki zagranicznej. Pytano m.in. o relacje z Ukrainą, o brexit, o przyszłość Unii Europejskiej. Proszono o komentarze do aktualnej sytuacji w kraju i o diagnozę polityki PiS. Mówiono o populizmie,

zwracano uwagę na ostre podziały polityczne w polskim społeczeństwie.

„Świat stał się obecnie tak skomplikowany, że problemem jest odpowiedź na pytanie, na czym polega patriotyzm narodowy” – mówił Radosław Sikorski. Analizował przykład Węgier, przypominając o zamiarze stworzenia przez Jarosława Kaczyńskiego z Warszawy „drugiego Budapesztu”.

Autor książki „Polska może być lepsza” zastanawiał się, czy polskie społeczeństwo wybierze „drugiego Budapeszt” i sugerował rozwiązanie dla demokracji jedyne z możliwych: to się okaże podczas wyborów do europarlamentu oraz do sejmu i senatu.

msw

Na SOR po śmierć?

Mężczyzna skarżył się na silne bóle brzucha. Trafił na Szpitalny Oddział Ratunkowy w Sanoku. Otrzymał leki i został odesłany do domu. Zwił się z bólu, rodzina zawiozła go do lecznicy w Lesku. Bliscy twierdzą, że tam również nie otrzymał odpowiedniej pomocy. W szpitalu w Krośnie zdiagnozowano sepsę. Było już za późno i pacjent zmarł.

W sobotę mieszkaniec Zagórze uskarżał się na silne bóle brzucha. Zostało powiadomione pogotowie ratunkowe i mężczyzna trafił na SOR w Sanoku. Wykonano podstawowe badania i kazano czekać. Leki, które otrzymał nie przyniosły efektu. Pomimo to został wypisany do domu. Wkrótce potem mężczyzna dostał duszności, zaczął wymiotować i nie mógł oddać moczu, cały się telepał. Rodzina przewiozła chorego do lecznicy w Lesku. Dostał lekarstwa i również został odesłany do domu. Niestety dolegliwości nie ustąpiły, dlatego bliscy postanowili udać się do szpitala w Krośnie. Lekarze stwierdzili sepsę. Na raturek było już za późno. Mężczyzna zmarł w poniedziałek o 3 nad ranem. Syn zmarłego złożył zawiadomienie o moż-

liwości popełnienia przestępstwa.

– 4 lutego w Komendzie Miejskiej w Krośnie zostało złożone zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa narażenia osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia. Zawiadomienie przyjęliśmy. Sprawa zostanie objęta prokuratorskim śledztwem. Postępowanie będzie prowadzić Prokuratura Okręgowa w Krośnie. Obecnie gromadzimy materiał dowodowy, dokonujemy niezbędnych czynności. Prokurator ma już informację na temat tego postępowania – powiedział starszy aspirant Paweł Buczyński, oficer prasowy KMP Krosno.

W tej sprawie poprosiliśmy o wyjaśnienie dyrekcję szpitala w Sanoku oraz Lesku. Stanowisko dyrekcji sanoc-

kiego szpitala w sprawie tego tragicznego zdarzenia:

– Po uzyskaniu pierwszych sygnałów, dotyczących możliwych nieprawidłowości w leczeniu pacjenta w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym SPZOZ Sanoku, w dniu drugiego lutego wszczęto w SPZOZ w Sanoku wewnętrzne postępowanie wyjaśniające, zabezpieczono do-

prace w najbliższy wtorek. 7 lutego natomiast została wykonana sekcja zwłok w Kolegium Medicum w Krakowie. Rodzina zmarłego poinformowała o wszystkim Zbigniewa Ziobro, prokuratora generalnego. Bliscy nie chcą, aby sprawa została zbagatelizowana.

Tomasz Matuszewski, burmistrz Sanoka, jest wstrzą-

winna się była zdarzyć – twierdzi burmistrz.

Włodarz zaznaczył, że zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji szpitala powiatowego i jako Gmina Miasta Sanoka starają się pomagać zarządowi powiatu sanockiego w prowadzeniu SPZOZ, jednak w budżecie nie ma wystarczających środków, aby zaspokoić wszystkie potrzeby szpitala.

– Jeżeli do tragedii przed kilkoma dniami doszło dlatego, że zawinił czynnik ludzki, to zarząd powiatu sanockiego, który nadzoruje pracę sanockiego szpitala, jak również dyrekcja SPZOZ powinny podjąć zdecydowane kroki i zadbać o właściwe funkcjonowanie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. To oddział, który ma ratować życie mieszkańców Sanoka i powiatu sanockiego – podkreślił.

Na początku roku nasza redakcja otrzymała kilka listów niezadowolonych pacjentów SOR-u w Sanoku, którzy mają wiele zastrzeżeń co do funkcjonowania oddziału ratunkowego. O wyjaśnienie poprosiliśmy dyrektora SP

ZOZ Henryka Przybycienia. Szpitalne oddziały ratunkowe stosują; „Dobre praktyki postępowania w szpitalnych oddziałach ratunkowych i w izbach przyjęć”, opracowane przez konsultanta krajowego w dziedzinie medycyny ratunkowej.

Po tragicznej śmierci pacjenta w mediach społecznościowych pojawiło się mnóstwo komentarzy osób, które korzystały z usług sanockiego SOR-u. Fala niezadowolenia wylała się na placówkę. Oprócz negatywnych komentarzy, internauci wyrazili wiele słów wsparcia dla rodziny, łącząc się z nią w bólu.

Sebastian Niżnik, radny Rady Powiatu w Sanoku złożył interpelację do starosty. Domaga się wyczerpujących wyjaśnień, dotyczących działań mających na celu wyjaśnienie śmierci mężczyzny na oddziale ratunkowym oraz zabiegów naprawczych, jakie przewiduje zarząd powiatu, starosta oraz dyrekcja szpitala, aby uniknąć podobnych zdarzeń w przyszłości.

dcz

”**Po tragicznej śmierci pacjenta w mediach społecznościowych pojawiło się mnóstwo komentarzy osób, które korzystały z usług sanockiego SOR-u. Fala niezadowolenia wylała się na placówkę.**”

kumentację medyczną pacjenta, powołano komisję, której zadaniem jest zbadanie oceny podjętych przez lekarzy w zakresie diagnozy leczenia pacjenta – powiedział Henryk Przybycień, dyrektor SPZOZ w Sanoku.

Powołana komisja prawdopodobnie zakończy swoje

śnięty tragedią, jaka dotknęła rodzinę pacjenta sanockiego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

– Łączę się w bólu z bliskimi zmarłego. Szpital w Sanoku jest placówką o wysokim trzecim stopniu referencyjności i błędna diagnoza – jeżeli taką postawiono – nie po-

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Szukasz zajęcia, które połączy pracę i podróże, a jednocześnie zapewni atrakcyjne wynagrodzenie?



» **Promedica24, europejski lider usług opiekuńczych dla seniorów ma dla Ciebie ofertę. Firma szuka obecnie OPIEKUNÓW DO PRACY W NIEMCZECH. To idealna okazja dla osób, które chcą podreperować swój budżet i nie boją się wyzwań bez względu na wiek.**

„Promedica24 poszukuje opiekunek i opiekunów, którzy będą zajmować się seniorami w Niemczech. Ważne jest doświadczenie w opiece (może być nad osobą z rodziny), a także podstawowa znajomość języka niemieckiego, sumienność, dobry kontakt z ludźmi oraz cierpliwość.” – mówi Anna Wronska, przedstawicielka Promedica24.

Pracownicy pod stałą opieką firmy

„Opiekunowie wyjeżdżający z firmą Promedica24 do Niemiec mają zapewniony transport, zakwaterowanie oraz wyżywienie. Długość wyjazdu dostosowujemy indywidualnie do dyspozycyjności opiekuna. Promedica24 wyróżnia się spośród innych firm opiekuńczych w Polsce. „Dbamy o to, aby nasi współpracownicy mieli pewność, że mogą na nas zawsze liczyć. Nad ich pracą czuwa opiekun kontraktu, który dba o zorganizowanie podróży do podopiecznego i z powrotem do Polski, a w razie pro-

blemów w trakcie kontraktu, opiekunowie mogą w każdej chwili zadzwonić do firmy i natychmiast otrzymają wszelką możliwą pomoc” – wyjaśnia pani Anna.

Dobra firma szkoli swoich pracowników

Atrakcyjne wynagrodzenie to nie jedyny powód, dla którego osoby szukające pracy powinny rozważyć wyjazd za granice do opieki nad osobą starszą. „Nasza firma oferuje liczne korzyści dla opiekunów – gwarantujemy nie tylko legalne zatrudnienie, składki do ZUS-u czy prywatną opiekę medyczną dla

naszych pracowników. Nieustannie dbamy także o rozwój naszych opiekunów, organizujemy dla nich kursy językowe oraz szkolenia zawodowe tak, aby współpraca z Promedica24 stanowiła obopólną korzyść. Organizując zajęcia dla opiekunów bierzemy oczywiście pod uwagę ich jak największy komfort – dlatego kursy językowe i szkolenia odbywają się nie tylko w dużych miastach, ale wszędzie tam, gdzie zgłoszą się chętni do nauki”.



15 lutego otwieramy nowy oddział w Sanoku.

Wpadnij na kawę, porozmawiamy o pracy Opiekuna Seniorów. Być może znajdziemy dla Ciebie wymarzoną pracę!

Startujemy o 12.00, ul. 3 Maja 23, lok. 1, biuro Promedica24. Tel. 517 174 015

Serdecznie zapraszamy!

PROMEDICA24



Światowy
Dzień Walki
z Rakiem

Dzień Otwarty w Ośrodku Onkologicznym w Brzozowie

4 lutego to data, kiedy obchodzony jest Światowy Dzień Walki z Rakiem. Z tej okazji 2 lutego w Podkarpackim Ośrodku Onkologicznym w Brzozowie odbył się Dzień Otwarty. Chętni skorzystali z badań profilaktycznych, konsultowali się ze specjalistami.

Zainteresowaniem cieszyły się porady dietetyczne Bonne Sante z Sanoka. Każdy z uczestników otrzymał upominek. Akcję wsparły Polska Koalicja Organizacji Pacjentów Onkologicznych oraz Firma Agenda 2000 z Sanoka. Konsultacje i badania prze-

prowadzali: lek. Maria Jońca – onkolog kliniczny, dr n. med. Mariusz Wesecki – chirurg onkolog, lek. Józef Gancarz – specj. radiolog, lek. med. Grzegorz Lasota – specj. ginekologii i położnictwa. W przypadku zasadności i konieczności dodatkowych

badania wykonywano USG oraz badania laboratoryjne. Z ramienia ośrodka akcję koordynowała dr Jolanta Sawicka. Na badania zgłosiło się ponad 100 osób, kilka osób skierowano do dalszej diagnostyki, a u trzech osób podejrzewa się rozpoznanie nowotworowe.

Dzień Otwarty to czas, kiedy można swobodnie przyjść do lekarza bez konieczności oczekiwania w długich kolejkach i zadać

nierzadko nurtujące nas pytania, rozwiązać wątpliwości i niepewności.

Stowarzyszenie Na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS składa podziękowania kadrze medycznej, lekarzom, pielęgniarkom, wolontariuszom, którzy poświęcili swój czas, aby pomagać, dbać o zdrowie pacjentów i zachęcać do profilaktyki zdrowotnej.

Oprac. ew

Prawnik radzi

Czy mechanik, który naprawiał mi samochód, może odmówić przedstawienia mi rachunków za zakupione części? Mechanik wykonywał mi jeszcze inne prace, za co mu zapłaciłem, natomiast za części, uważam, że powinienem mu zapłacić dopiero, jak mi przedstawi rachunki za zakupione części. Czy ja nie łamię prawa, zatrzymując mu zapłatę? Co zrobić w tej sytuacji?

Wszystko zależy od tego, jak Pan się umówił z mechanikiem. Jeśli umówił się Pan, że płaci Pan osobne wynagrodzenie za tzw. robociznę i osobno płaci Pan za zakupione części, to oczywiście jest, że winien Pan najpierw zobaczyć rachunki, za które ma Pan teraz zapłacić. Prawo nie reguluje takich kwestii aż tak bardzo szczegółowo, ale logiczne jest, że skoro mamy zwrócić komuś jakąś wyłożoną na zakup części kwotę (tak to rozumiem, że najpierw nabył te części mechaniczne), to powinniśmy mieć wgląd do rachunków, aby sprawdzić, czy kwota ta jest rzeczywiście należna.

W opisanym przez Pana przypadku mogą się tylko domyślać, jeśli mechanik odmawia przedstawienia rachunków, to prawdopodobnie użył do naprawy jakichś starych części, które miał dostępne w zakładzie, dlatego podziękowania kadrze medycznej, lekarzom, pielęgniarkom, wolontariuszom, którzy poświęcili swój czas, aby pomagać, dbać o zdrowie pacjentów i zachęcać do profilaktyki zdrowotnej.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13 46 45 113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

nym bowiem razie nie kosztują one tyle co nowe.

Pośrednio mówi o tym art. 633 Kodeksu cywilnego, w myśl którego jeżeli materiał na wykonanie dzieła dostarcza zamawiający, przyjmujący zamówienie powinien ich użyć w sposób odpowiedni oraz złożyć rachunek i zwrócić nieużyta część. Oczywiście można się umówić, że mechanik kupi za Pana określone części, ale i tak nie zwalnia go to od złożenia rachunku.

Inaczej będzie, jeśli umówił się Pan na tzw. wynagrodzenie ryczałtowe, czyli jedną kwotę za wszystko, wówczas powinien Pan takie wynagrodzenie zapłacić i nie powinien Pan się wstrzymywać z zapłatą po wykonaniu usługi. Ryczałt obejmuje bowiem całość wynagrodzenia za daną usługę bez konieczności wyliczania się z niego przez mechanika.

Tak więc wszystko zależy od łączącej Panów umowy.

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., - Kodeks cywilny (Dz.U. 2018 poz. 2244 z późn. zm.)

HUSQVARNA 562 XP®
59,8 cm³, 3,5 kW, 38-70 cm, 6,0 kg
Cena promocyjna: 3 339 zł
3 249 zł

PROMOCJA

HUSQVARNA 550 XP®

50,1 cm³, 2,8 kW, 33-50 cm / 13"-20", 4,9 kg
Cena promocyjna: 2 799 zł
2 729 zł

Oferta ważna od 21.01 do 28.02.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.

HUSQVARNA 365
70,7 cm³, 3,6 kW, 40-70 cm, 6,4 kg
Cena promocyjna: 3 399 zł
3 299 zł

PROMOCJA

Kask ochronny
Cena już od: 201 zł brutto

GRATIS W ZESTAWIE Z PILARKĄ OTRZYMUJESZ:

Olej HP 1 L do silników dwusuwowych

Dodatkowy łańcuch

Zestaw do ostrzenia łańcucha

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel.: 13 463 45 86
USTRYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel.: 13 471 18 95
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 4, tel.: 13 434 02 27
santech.bieszczady@op.pl



List do redakcji

Kilka refleksji na okoliczność oddania miastu Centrum Rehabilitacji i Sportu

Od kilkunastu lat systematycznie korzystałam z basenu, który służył wszystkim, czym mógł i jak mógł na miarę swych możliwości. Kiedy rozszła się wiadomość o wyburzeniu obiektu, mogę powiedzieć, że lza się w oku zakreśliła. Jednak w dość krótkim czasie sanoczanie otrzymali basen nowy, przestrzenny, ciepły, z wodnymi masażami i nie tylko. Z przyjemną obsługą młodych, wykwalifikowanych ratowników.

Pełniący wówczas obowiązki dyrektora p. Roman Mól – odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu, życzliwy, kulturalny (sama tego doświadczyłam) – miał korzystny wpływ na atmosferę na terenie obiektu.

Dobrodziejstw nowego Centrum Rehabilitacji i Sportu trzeba samemu doświadczyć.

Na pewno będę wyraziłką odczuć wielu sanoczan, jeśli powiem: **DZIĘKUJEMY.**

Joanna Fedak

Pamięć o ofiarach Holokaustu

Jest taki dzień w roku, kiedy wspominamy o ofiarach Zagłady. Ciernie, strach i śmierć towarzyszyły ludziom podczas II wojny światowej na każdym kroku. Ginęli wszyscy, mężczyźni, kobiety, dzieci. Tylko nielicznym udało się przeżyć koszmar, jakim był Holokaust.

1 listopada 2005 roku, rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, został ustanowiony Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Datę obchodów wyznaczono na 27 stycznia, dzień wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau w 1945 roku. Na Podkarpaciu obchody organizowane są po raz 11.

1 lutego w Sanoku uroczystości Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu rozpoczęły się na cmentarzu żydowskim, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze. W sali konferencyjnej Muzeum Budownictwa Ludowego odbyła się uroczysta konferencja. Przybyłych gości przywitał Jerzy Ginalski, dyrektor MBL w Sanoku.

– Spotkaliśmy się na sesji poświęconej kulturze, religii oraz życiu codziennym bieszczadzkich Żydów. Tematyka żydowska nie jest nam obca. Nasze muzeum jest w posiadaniu pięknej kolekcji judaików. Ponadto nasz skansen wzbogacił się o rzeczy, o których od dawna marzyliśmy. Na Galicyjskim Rynku stoją dwie żydowskie chołpy. Jedna z Ustrzyk Dolnych, a druga z Jaćmierza. Ta pierwsza, oryginalna chołpa jest jedną z nielicznych, o ile nie jedyną z otwieranym dachem werandy na żydowskie święto – powiedział dyrektor.

W organizację uroczystości w Sanoku włączyło się wiele instytucji oraz szkół. Dr Joanna Potaczek, jedna z organizatorek, wyraziła swoje zadowolenie, że miasto już po raz trzeci bierze udział w obchodach.

– To wspólna inicjatywa dbania o dziedzictwo kulturowe bieszczadzkiej ziemi – zaznaczyła.

Marcin Krowiak zaprezentował zbiory fotograficzne o tematyce żydowskiej. Na zdjęciach były przedstawione portrety Żydów, tych biedniejszych oraz o wyższym statusie społecznym. Kolekcję muzeum posiada od 1994 roku.

– Zdobyć negatywów wiąże się z ciekawą historią. Do muzeum zgłosił się siostrzeniec leskiego fotografa, który przekazał informację, że jest likwidowany zakład i pozostały szklane negatywy. Na miejsce udał się Hubert Ossadnik. Większość z negatywów przedstawiała społeczeństwo żydowskie, które zamieszkiwało Lesko i okolice – wyjaśnił Krowiak.



Trzy lata temu muzeum miało okazję gościć kobietę, która przeżyła Holokaust i znajduje się na jednej z fotografii. Dzięki zdjęciom i materiałom archiwalnym udało się zrekonstruować synagogę z Połańca. Jest to jedyny taki obiekt w Polsce na wolnym powietrzu.

Zgromadzeni goście mogli obejrzeć projekcję filmu pt. „Judaika w zbiorach sanockiego skansenu”. Film ten pokazano po raz pierwszy w Markowej w dniu otwarcia Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów.

Dr Joanna Albigowska, nauczycielka z ZS nr 1 w Sanoku przybliżyła sylwetkę Abrahama Wernera, sanoczanina, autora książki „Ocalenie z innego miejsca”.

– Abraham Werner to człowiek, który ocalał z Holokaustu jako jedyny ze swojej rodziny. Napisał książkę, aby upamiętnić i ukazać tragiczny los sanockich Żydów. Po drugie stworzył ją, aby obronił pamięć swojego ojca Leona, który przez długi czas okupacji niemieckiej w Sanoku był przewodniczącym sanockiego Jugendamtu. Niejednokrotnie musiał, chcąc lub nie, współpracować z gestapowcami, za co był często oskarżany – opowiada Albigowska.

Nauczycielka twierdzi, że Abraham uważał, iż praca jego ojca była nacechowana ogromnym niebezpieczeństwem, cierpliwością i uniżonością wobec Niemców. Nie robił tego, aby współpracować z nazistami, ale po to, żeby uchronić swoich braci i ulżyć w cierpieniu narodu żydowskiego. Ponadto jego ojciec był przewodniczącym organizacji, która zbierała pieniądze, by Żydzi mogli przedostać się do Palestyny. Werner miał 13 lat, kiedy Niemcy weszli do Sanoka i doskonale pamięta, co się wtedy wydarzyło.

Eryk, uczeń z ZS nr 1 wcielił się w postać Wernera i przytoczył fragmenty wspomnień z książki, dotyczących dzieciństwa spędzonego w Sanoku oraz tych tragicznych o wojnie. Marta oraz Bartek z klasy 4 technikum logistycznego zaśpiewali dwie żydowskie pieśni, które to Abraham Werner zapisał w swoich wspomnieniach.

Po programie słowno-muzycznym, powstałym na podstawie wspomnień Abrahama Wernera, głos zabrał burmistrz Tomasz Matuszewski.

– Na cmentarzu żydowskim uczciliśmy pamięć mieszkańców Sanoka, którzy zostali zamordowani

w czasie II wojny światowej. Wcześniej stanowili obok Polaków i Ukraińców trzecią część lokalnej społeczności. Sanok jest miastem, który wyrasta i czerpie z wielu tradycji. Jedną z nich jest kultura żydowska – powiedział.

Burmistrz zaznaczył, że sanoccy Żydzi byli ludźmi zamożnymi, właścicielami kamienic, lekarzami, kupcami ze sklepików z charakterystycznym wejściem, jakich wiele zachowało się do dziś w Śródmieściu. Istniała również biedota żydowska, która gnieździła się w skromnych chatkach.

– Wszyscy ci mieszkańcy mieli swój wkład w to, co nazywamy „duszą” miasta. Spora grupa Żydów mówiła tylko po polsku i traktowała Polskę jako swoją ojczyznę – kontynuował.

– Pamięć o przeszłości to lekcja dla następnych pokoleń. Pamięć o ofiarach Holokaustu to lekcja wyjątkowa, z której cały współczesny świat musi wyciągnąć odpowiednie wnioski i zrobić wszystko, aby ta najokrutniejsza z historii XX wieku nigdy, przenigdy się nie powtórzyła – zakończył.

Leszek Puchała przedstawił sylwetkę sanoczanina i poety Kalmana Segala.

– Segal przeżył Holokaust na wschodzie, na zesłaniu sowieckim.

W swojej twórczości poczuwał się do ważnej roli, ocalenia od zapomnienia świata w społeczności, z której

się wywodził. Kalman urodził się tutaj w 1917 roku. Po wojnie nie powrócił już do Sanoka. Jednak co roku staramy się przypominać o tej wybitnej osobie – powiedział dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku.

Spośród około 3,5 mln Żydów zamieszkujących tereny Rzeczypospolitej w 1946 roku doliczono się blisko 250 tysięcy ocalałych. Dla wielu z nich powojenna Polska stała się miejscem dobrym do życia.

– Kalman pochodził z ubogiej żydowskiej rodziny, jego dziadek prowadził karczmę w Trepczy, a jego rodzice mieszkali w Sanoku. Segal bardzo mało mówił o sobie i swoim domu rodzinnym, w którym mówiono tylko w języku jidysz. Młody poeta musiał być zdolnym dzieckiem, ponieważ zdał do państwowego gimnazjum. Chociaż go nie ukończył, potrafił doskonale posługiwać się polszczyzną. Segal czuł się pisarzem, który tworzy po to, aby zmieniać świat – opowiadał dyrektor.

Pisarz zmarł w Izraelu. Wiersze pisał w jidysz, języku swojego dzieciństwa. Natomiast językiem pracy Segala, komunikacji ze społeczeństwem, był język polski. Tematyka jego utworów dotyczy wątków autobiograficznych.

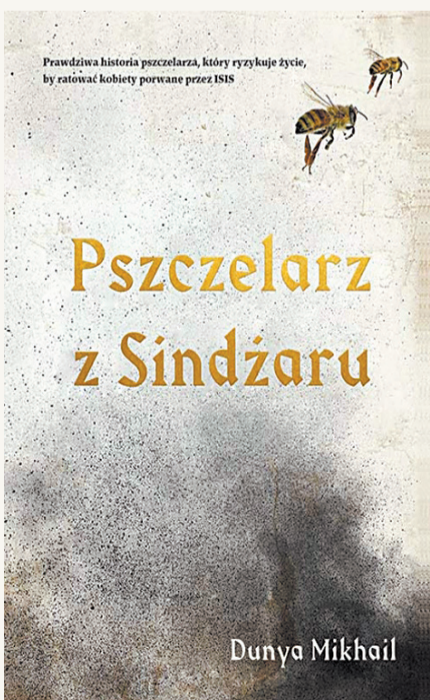
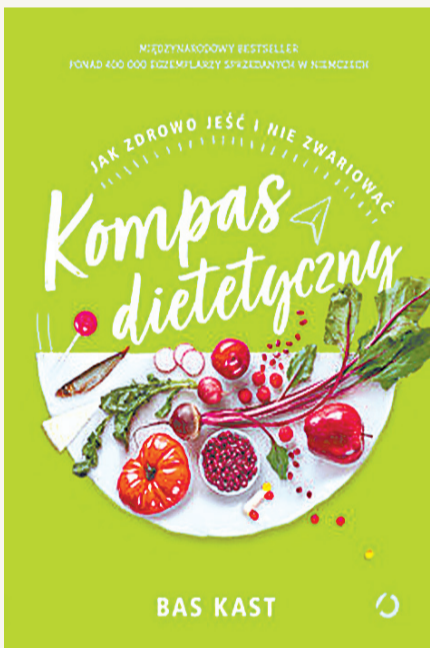
– Kalman Segal przeżył i pozostał sobą, pomimo gorzkiej rzeczywistości. Na pytanie zadane mu w Izraelu, czy myślał o zmianie nazwiska odpowiedział: „Nigdy nie myślałam o zmianie nazwiska, a nawet gdybym o tym pomyślał, bałbym się, że mój ojciec przewrócił się w grobie. Poza tym nic by mi to nie dało”.

Dr hab. Robert Lipelt z PWSZ w Sanoku przybliżył temat Żydów ziemi sanockiej w XIX stuleci. W szczególności ich życie polityczne, społeczne oraz ekonomiczne. Dzięki Robertowi Bańkoszowi styl sefarydyski w architekturze żydowskiej nie będzie stanowił dla zebranych tajemnic. Dr Joanna Potaczek, przybliżyła gościom religię i kulturę sanockich Żydów w dwudziestoleciu międzywojennym. Grzegorz Oleniacz opowiedział o życiu codziennym Żydów w Woli Michowej – dziś nieistniejącym wielokulturowym miasteczku. Andrzej Szczerbicki przedstawił zatarte ślady dziedzictwa ustrzyckich Żydów, natomiast Jacek Koszchan życie i kulturę Żydów dukielskich. Roman Frodyma opowiedział o cmentarzach i żydowskich pochówkach z czasów I wojny światowej.

Marcin Krowiak oprowadził zainteresowanych po skansenie. Zwiezdający zobaczyli ekspozycję nawiązującą do życia codziennego społeczności żydowskiej.

Dominika Czerwińska



AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIAAUTORSKA
RECENZJA

„Tatuażysta z Auschwitz” Heather Morris

Lale, a właściwie Ludwig Eisenberg, numer 32407, w obozie koncentracyjnym poznaje dziewczynę, która najpierw jest tylko numerem 34902, dopiero później mężczyzna dowiaduje się, że więźniarka ma na imię Gita.

Czy ich miłość przetrwa w tak trudnym momencie historii? Jak przeschmuglować dla niej jedzenie? Z kim się podzielić tak ciężko zdobytym kawałkiem chleba? Kogo uratować? Jak pokonać tyfus? Skąd Lale weźmie penicylinę, by ratować Gitę? Dlaczego w obozie śmiech wydaje się dźwiękiem nie z tego świata? Czy można oswoić się z płaczem i głosami dzieci błagających rodziców o jedzenie? To opowieść o pięknej miłości, która zrodziła się w piekle obozowej rzeczywistości. Polecam.

Marzena

„Kompas dietetyczny.
Jak zdrowo jeść i nie zwariować” Bas Kast

Nowy rok, nowe zmiany. Wśród postanowień noworocznych pojawia się u kobiet głównie takie, aby zgubić „małe co nieco”.

Jak pokazują statystyki, tylko 8-10% osób wytrwa w swoich postanowieniach. Styczeń już za nami, ale od lutego też można zacząć. Naprzeciw wychodzi propozycja od wydawnictwa Otwarte. „Kompas dietetyczny” nie jest kolejną książką objawiającą się uniwersalną dietą, która byłaby idealna dla wszystkich. Czym jest więc „Kompas dietetyczny”? Na początek zacznę od autora, który jest dziennikarzem naukowym. Nie jest związany z żadnym środowiskiem dietetycznym, dzięki temu do tematu podchodzi obiektywnie, zgodnie ze swoim naukowym powołaniem. Przedziera się przez gąszcz różnych badań nad odżywianiem i rozprawia się z mitami żywieniowymi. Każdy rozdział jest poświęcony jednemu składnikowi diety, jak białko, węglowodany, tłuszcze. Pojawia się też problem witamin w tabletkach.

W tej książce nie znajdziesz przepisów na restrykcyjne diety, które są obecnie modne. „Kompas” wskazuje jedynie kierunek, a twoim zadaniem jest wejście w głąb siebie i dobrać odpowiednie produkty, aby stworzyć własny niepowtarzalny jadłospis. Szczep polecam.

Renata

„Pszczelarz z Sindzaru” Dunya Mikhail

Od 2014 roku ISIS sieje zniszczenie w północnym Iraku. Zabija tych, którzy nie nawrócą się na islam, a dziewczęta i kobiety zniewala, aby później wykorzystywać, sprzedać na targu lub zrobić z ich życia piekło na ziemi.

Tytułowy pszczelarz, Abdullah, opowiada wstrząsającą historię kilku kobiet, którym udało się uciec ze szponów Daeshu. Poetka i dziennikarka Dunya Mikhail obszernie przesłuchuje te kobiety, by opublikować ich wyznania i otworzyć ludziom oczy na powagę i okropieństwo sytuacji. Straciły rodziny i bliskich, były wykorzystywane seksualnie, psychicznie torturowane i zmuszane do wytwarzania broni chemicznej. Niektóre z nich musiały patrzeć, jak mężowie i sąsiedzi zostają wrzuceni do masowego grobu. Abdullah używa swoich znajomości z przemytnikami papierosów i lokalnymi kierowcami, aby uratować kobietę za kobietą.

To dzieło literatury faktu pokazuje ludobójczy ekstremizm Daeshu. W obliczu nieludzkiego cierpienia musimy mieć jednak nadzieję, ponieważ zwykli ludzie ryzykują własnym życiem, by ratować innych. Polecam.

Mariola K.

Maciej Patronik

La Grande Maison

5

Dzisiaj piszę na tarasie. Przede mną bujna zieleń, trawa wysoka, kolorowe kwiatki. Zapaliłem pod kuchnią i myślę, o czym by tu napisać. Nikt mnie do tego nie zmusza. To tylko taka chęć – coś sobie napisać. Pisanie jest niby bardzo proste... Zawsze byłem pełen podziwu dla tych, którzy potrafią pisać. Nigdy nie myślałem, że sam cokolwiek w swoim życiu napiszę. Czytając wiele, ma się wrażenie, że prawie wszystko już napisano.

Przepraszam, pisałem pocztówki z moich podróży. Dzisiaj już prawie nikt tego nie robi. Kupowanie pocztówek, lizanie znaczków, szukanie skrzynek to przeżytek. Smartfony robią robotę szybko i gratis, a pocztówka to zbędny wydatek, no i stracony czas.

Coraz mniej ludzi potrafi na coś czekać, bo po prostu czasu nie mają.

Siedzisz sobie w autobusie do Londynu czy Berlina, jesz kanapkę, rozmawiasz przez telefon ze znajomą na końcu świata i placisz rachunki przez Internet.

Et voila la vie est belle.

*

Deszcz zaczyna padać. Za chwilę baniak pod rynną będzie pełen wody i będzie można nią napełnić zieloną plastikową konewkę. U nas się mówi „podlewaczka”. Deszczówka, według mamy, jest najlepsza do podlewania.

Tak więc dzisiaj nie będzie koszenia. Wczoraj usłyszałem: „Jutro będzie padać, to dzisiaj powinniśmy skosić w ogrodzie”.

Już w końcu nie wiem, czy lubię kosić, czy nie. Pięknie

wygląda taki zarośnięty, dziki, tajemniczy ogród, ale pięknie też pachnie po skoszeniu.

Odkładam to koszenie często na ostatnią chwilę przed wizytą znajomych. Jednak wiem, że będą komentarze...

Pewnego dnia zaplanowałem koszenie. Rano wstaję, wychodzę na taras i co widzę? Tysiące stokrotek. Szkoda... są piękne, a ja nie lubię kosić stokrotek.

Zal mi było odpalić kosiarkę, ale decyzja została podjęta. Okazało się jednak, że nie ma za dużo benzyny w kosiarce i stokrotki przeżyły do następnego dnia, a niektóre dłużej. W części ogrodu zostawiłem dywan ze stokrotek 4 m na 5, po którym nie wolno było chodzić.

Mama szczerze potrafi powiedzieć; trzeba już skosić, bo gdy niska trawa, to lepiej ślimaki widać i można łatwiej je pozbiierać.

Rano o szóstej wyzbierałem w ogrodzie około 200 sztuk. W tym roku jest ich trochę mniej. Były lata, że setki się zbierało. Są paskudne w dotyku, więc zakładałem foliowe rękawiczki, których używam na stacji benzynowej przy tankowaniu.

Mój sąsiad powiedział: „Pan to ma problem rozwiązany z tymi ślimakami. Co roku przyjeżdżają Francuzi...”, ale Francuzi jedzą te ślimaki, które domki mają, zresztą po francusku ślimak jadalny z domkiem nazywa się inaczej od tych paskudnych. Jadalne nazywają się „escargots” niejadalne „limaces”.

Zbieranie ślimaków jest dobre dla zabicia czasu, kiedy wstaje się rano wcześniej. Dobra kawa, radio w kuchni sobie gra i wyruszamy z woreczkiem do ogrodu. Duża to sa-

tysfakcja jednak po zakończeniu zbierania i pozbyciu się ślimaków. Oczywiście najbardziej zadowolona jest mama, ponieważ to ona kupuje ciągle kwiatki, sadi, podlewa, pielęgnuje, a te „limasy” przeżuwa je kilka razy dziennie. Najbardziej lubią aksamitki, lilie i funkie. Szkoda kupować, bo przez noc wszystko zjedzą. Chociaż... w aksamitki warto jednak zainwestować. Jest taka bestia w ogrodzie. Nazywa się turkuć podjadek. On, gdy się naje aksamitek, tzn. korzeni, to się wynosi daleko.

Ślimaki nie lubią bratków, rudbekii i begonii, dlatego kupujemy co roku więcej tych roślin.

A propos ogrodu i ogrodnictwa, to zauważyłem, że większość ludzi bardzo się tym interesuje. Szczególnie kobiety. Dzięki nawet szczątkowej wiedzy ogrodniczej można załatwić wiele spraw w urzędzie miasta czy w innych instytucjach tego typu. Należy tylko wyczuć i odpowiednio zahaczyć o roślinno-kwiatowy temat z panią urzędniczką... To taka drobna dobra rada dla kolegów, którzy o samochodach mogą dyskutować bez końca.

Zainteresowanie przyrodą przychodzi z wiekiem, kiedy mamy coraz więcej czasu i jesteśmy w stanie zauważyć, że w takich banalnych miejscach, jak gdzieś za garażem czy pod schodami, toczy się życie. Potrzebowałem trzy lata, żeby zauważyć, że pod schodami mojej werandy żyje jeź. Przyzwyczałem się też do zapachu mięty i lawendy pod oknami kuchni. Kiedy są otwarte, zapach przypomina, że można zacząć dzień od zielonej herbaty z miętą i miodem.



Prawda w głosie autora

Rozmowa z Łukaszem Sabatem



Z Łukaszem Sabatem kontaktujemy się co pewien czas, pytając o postępy w realizacji pomysłu, z jakim wiele miesięcy temu przyszedł do redakcji. Chodzi o nagranie płyty, na której Janusz Szuber czyta swoje wiersze, a interpretują je muzycznie Łukasz Sabat, Julia Kotarba i Wojciech Inglot. Pomysł ma już za sobą pierwszą, sygnałną konfrontację: na początku ubiegłego roku do „Tygodnika Sanockiego” dołączyliśmy płytę, która była skromną zapowiedzią przygotowanej właśnie całości. O tej płycie mówiono w Radiu Rzeszów i II Programie Polskiego Radia, wspomniano w piśmie „Kraków”, a do redakcji dzwoniły telefony z całego kraju z prośbami o przesłanie egzemplarza.

Przypomnij, jak to się stało, że w ogóle pomyślałeś o realizacji płyty „czytanej” przez autora.

Mówiłem już o tym, także w „Tygodniku Sanockim”, że pomysł płyty narodził się spontanicznie. Tej płyty, która została właśnie ukończona, nagrana, zmasterowana, która czeka tylko na projekt okładki i której patronatu medialnego udzielają m.in. znane redakcje telewizyjne i radiowe oraz czasopisma. Wtrącam tę dygresję, ponieważ w planie mam kolejne płyty, inspirowane poezją Janusza Szubera, ale to będą płyty śpiewane, nie czytane. To była od początku wspaniała przygoda. Nie zapomnę nagrania wierszy, czytanych przez Janusza Szubera latem w jego mieszkaniu, tego, jak skradałem się na bosaka, żeby uniknąć niepożądanych dźwięków, a Janusz Szuber sobie z tego żartował. I pięknie czytał. Czasem myślę, czy by nie wykorzystać także tego, co zostało

nagrane pomiędzy czytaniem wierszy. Każde zdanie wypowiedziane tamtego dnia przez poetę było – poezją. Przy najmniej dla mnie.

Co znalazło się na płycie?

Płyta to 18 wierszy interpretowanych muzycznie. To są interpretacje, które z jednej strony opowiadają o pojedynczych wierszach, z drugiej zaś tworzą całość. Całość, która ma swoją dramaturgię poetycką, literacką i dramaturgię muzyczną i jeszcze dodatkowo jedno z drugim się łączy, współgra – muzyka, z tekstem, poszczególne teksty ze sobą, a wszystko ujęte w klamrę instrumentalną. Powstało coś, czego się nie spodziewałem. Autor czyta wiersze, my, muzycy, wtórujemy jego głosowi, wkomponowujemy się w ten głos. Niekiedy dyskutujemy z głosem autora – tak jest w przypadku wiersza „Tu wszystko”, w którym salonowe tango kontrastuje z obrazem i odgłosami chlew-

ni. Ten akurat utwór został przeze mnie przeznaczony na internetową reklamę projektu i wiele osób zdążyło się już z nim zapoznać.

Dla ciebie była to przygoda. A jak reagowali inni muzycy, zaproszeni do tego projektu? Na przykład Julia Kotarba, wiolonczelistka?

Intuicyjnie czułem, że warto zaprosić do pracy nad płytą Julię Kotarbę, prywatnie moją przyjaciółkę, która mieszka w Krakowie, ale koncertuje w różnych ważnych dla muzyków miejscach na świecie, ostatnio na przykład w słynnej wiedeńskiej Złotej Sali. Wiedziałem, że ona, filtrując poszczególne wersy tekstów, czytanych przez Janusza Szubera, doskonale przełoży to wszystko, co w nich jest, na dźwięki. Znam jej wrażliwość i teraz, kiedy przesłuchuję płytę, nabieram pewności, że zaproszenie Julii to był doskonały pomysł.

Powtarzasz, że zachwyciło cię czytanie, głos, interpretacja autorska. Pytam o doznania muzyka.

Janusza Szubera nie warto zastępować aktorem, choćby najlepszym. W głosie autora, w sposobie artykułowania poszczególnych fraz jest coś niebywale prawdziwego, coś, co dotyka rzeczywistości. Wróć jeszcze do nagrania tego głosu – ono się odbywało w mieszkaniu poety, więc Rynek 14, słyn-

ny dzięki tytułowi tomu wierszy, jest na tej płycie. Atmosferę Rynku 14 można poczuć, słuchając tej płyty. A Janusz Szuber, czytający swoje wiersze, jest nie do podrobienia.

Zainteresowałaś się także tłumaczeniami poezji Janusza Szubera na język angielski. One żyją swoim życiem, mają recenzje lepsze niekiedy, niż te, jakie o twórczości poety z Sanoka publikowano w krajowych periodykach.

Dla mnie Szuber jest wybitnym poetą i jako taki zasługuje na to, by poznali go czytelnicy na całym świecie. Egzemplarz amerykańskiego, wydanego w Nowym Jorku wyboru „They Carry a Promise” wysłałem Stanleyowi Gontarskiemu, poznanemu w Sopocie podczas prób do spektaklu teatralnego. Gontarski to znany reżyser, kiedyś współpracował z Samuelem Beckettem, świetnie czuje literaturę. Odpisał mi niedawno, że smakuje wiersze Szubera, po kilka, i że bardzo mu się podobają. Słyszałem, że przez przypadek nowojorski wybór przed laty dostał się do rąk Seamusa Heaneya, irlandzkiego noblisty, który też miał się tymi wierszami zachwycić, a potem napisał do Janusza Szubera list. Mam wrażenie, że Szuber jest wciąż mało znany i trzeba jego wiersze pokazywać ludziom na całym świecie, bo one są tego warte.

Do wersji angielskich przygotowuję muzykę, one ukażą się, między innymi, na kolejnej płycie, ale o niej opowiem innym razem, kiedy będzie gotowa. Teraz skoncentrujmy się na tej, która lada moment się ukaże.

Najpiękniejsze wiersze na tej płycie, według ciebie?

Wszystkie. Każdy ma swoją barwę, swój klimat, swój sposób wpływania na wyobraźnię. Na przykład „Mgła”, w której pojawia się motyw cerkiewki w Międzybrodziu. Sanoczanie nie muszą sobie wyobrazić, jak wychyla się spoza jesiennej mgły, jak odcina się od „zaoranych brązów listopada”. Jestem pewien, że kto tej cerkwi realnie nie widział, ten wyobrazi ją sobie, słuchając wiersza, w każdym detalu. Wystarczy zamknąć oczy, by wejść w opowiadaną historię. To jest właśnie magia czy siła tych wierszy. Oczywiście nie można mówić wyłącznie o opisach miejsc, ponieważ mocno okroilibyśmy przekaz, ale na swój sposób powstał muzyczny album o Sanoku i jego okolicach, tyle że ten album można oglądać w każdym zakątku świata i przykładać do niego swoje wizje i doświadczenia. Szuber jest poetą, który swoją twórczość wyprowadza od znanego sobie konkretnego, ale nie po to, by na tym konkretnym poprzestać. Z konkretnego wyrasta przesłanie, swoista filozofia

życia, która ma wymiar uniwersalny. Sanok ma szczęście, że tacy twórcy, jak Janusz Szuber, wprowadzają go do światowej literatury.

Jeśli chodzi o wiersz, który zrobił na mnie ogromne wrażenie, to niewątpliwie jest to „Ekshibicja”, którego wymowę wzmocnił fortepian Wojtka Ingłota. Wybór wierszy na płytę jest autorskim wyborem Janusza Szubera. „Ekshibicja” porusza temat choroby, rzadko pojawiający się w jego twórczości. Z tego, co wiem, to na palcach jednej ręki można policzyć wiersze, które dotyczą choroby, która dotknęła Janusza Szubera, gdy był studentem warszawskiej polonistyki. Kiedy się tego wiersza słucha, ciarki człowiekowi przechodzą po całym ciele. I trudno o tym wierszu opowiadać. Trzeba posłuchać.

Lubię tekst „Rynek 14/1” za jego plastyczność i niemal filmową wyrazistość. Chętnie cytuję znajomym wiersz „Bogom tej prowincji”, ponieważ uważam go za doskonałą diagnozę naszych czasów. Diagnozę, którą musi sobie wziąć do serca „nasza gorzka prowincja”, jeżeli nie chce tą prowincją pozostać na zawsze.

Kiedy płyta się ukaże?

Myślę, że niebawem. Mam nadzieję, że dostaniemy ją do ręki jeszcze tej wiosny.

Rozmawiała **Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz**



Patronat UNICEF-u

Akcja „Wszystkie kolory świata” w SP 6

Wzięli w niej udział uczniowie, nauczyciele, rodzice oraz zaproszeni goście. Jednym z nich był burmistrz Tomasz Matuszewski.

Z wyliczeń wynika, że szczipionka kosztuje 10 zł. Dzieci samodzielnie zrobiły lalki z przeznaczeniem na licytację. Cena wyjściowa to 10 zł, ale podczas licytacji znacząco rosła.

– Do szkoły w Olchowcach pojechałem drugi raz. Młodzież – rewelacyjna! Szkoła aktywna, biorąca udział w ciekawych projektach. Kiedy byłem tam pierwszy raz, usłyszałem, że szkołę odwiedzili goście z zagranicy, między innymi z Chin, Meksyku i Brazylii. Widać pracę i zaangażowanie nauczycieli, ale widać też, że brakuje tam przestrzeni: pomieszczeń szkol-

nych, sal lekcyjnych. Coraz więcej osób przenosi się z centrum miasta na obrzeża i Olchowce stają się pięknym dużym osiedlem domów jednorodzinnych. W związku z rozwojem dzielnicy, dzieci w szkole przybywa, zaczynają doskwierać problemy lokalowe – mówił po wizycie w SP 6 burmistrz Tomasz Matuszewski.



Licytacje lalek wzbudzały wiele emocji. Zaangażowanie kupujących było ogromne. Burmistrz kilkakrotnie musiał odstąpić od zakupu, aż w końcu został szczęśliwym posiadaczem lalki, zrobionej na podobieństwo Jerzego Owsia.

Lalki osiągały cenę powyżej stu złotych. Organizatorom udało się zebrać 3 130 zł i 20 euro.

FZ

Kolędy i pastorałki w MDK-u

Rekordowa liczba uczestników

Po raz 11. Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował „Przeгляд kolęd i pastorałek”.

W związku z coraz większym zainteresowaniem uczestników, organizatorzy podjęli decyzję o rozłożeniu przesłuchań konkursowych na dwa dni. 30 stycznia przesłuchano kolędników (17 solistów oraz 4 zespoły) z przedszkoli

oraz klas 1-3 szkoły podstawowej. W tych kategoriach zgłosiło się 69 uczestników. 31 stycznia przesłuchano kolędników (42 solistów oraz 8 zespołów) z klas 4-8 szkoły podstawowej, 3 gimnazjalnej oraz uczniów szkół średnich. W tych kategoriach zgłosiło się 85 uczestników. Łącznie w konkursie wzięło udział 154 wykonawców. Przez dwa

dni sala Klubu Naftowca „Górnik” była wypełniona po brzegi, uczestnikom towarzyszyli nauczyciele, rodzina i przyjaciele.

Konkurs został objęty Patronatem Honorowym przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty w Rzeszowie. Uroczystego otwarcia dokonał wicestarosta sanocki Janusz Cecuła. Nagrody laureatom

ufundował powiat sanocki, a poczęstunek Gmina Miasta Sanoka.

Nagrodę główną – Statuetki „Śpiewający Anioł” zaprojektowała plastyczka z Młodzieżowego Domu Kultury Małgorzata Biega-Węgrzyn.

Materiały nadesłane - MDK



Wychowawcy SOSW zapraszają

Ferie zdrowe, bo sportowe

Ferie nie są po to, aby spędzić je przed telewizorem. Gry, zabawy i sport, to atrakcje przygotowane przez wychowawców Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Sanoku.

Nauczyciele SOSW w Sanoku postanowili społecznie przeprowadzić zajęcia dla wychowanków ośrodka w czasie pierwszego tygodnia przerwy zimowej. Nauczyciele doskonale wiedzą, że wiele dzieci ferie zimowe spędzi w domu. Wychowawcy mają na uwadze ich dobro. Pragną, aby ferie nie były tylko czasem spędzonym na leniuchowaniu przed telewizorem i komputerem, ale by ten czas wykorzystać na spor-

towo. Akcja realizowana jest pod hasłem „Ferie zdrowe bo sportowe”. Wśród wielu atrakcji, gier i zabaw między innymi znajdują się zajęcia na basenie, „Tuptusiowy Nordic Walking” – rajd doliną Sanu, aerobik, zajęcia komputerowe, zawody tenisa stołowego oraz rozgrywki unihokeja. Na tydzień przed feriami z dnia na dzień rośnie liczba zainteresowanych dzieci.

Opr. dcz

Wokalne sukcesy uczennicy SP nr 2

Sandra na konkursie w Kalwarii Paclawskiej

Pasja w życiu jest bardzo ważna – to ona sprawia, że dzień zawsze można wydłużyć, że nie czujemy się senni czy zmęczeni nawet po czterech godzinach snu. O pokochaniu muzyki może niejedno powiedzieć Sandra Bulczyńska, uczennica klasy VIII Szkoły Podstawowej nr 2.



– Sandrę znamy od zawsze i jej wokalo-instrumentalne początki również. Pół wioski było jej widownią, gdy przydomowe pustaki zamieniały się w scenę. Jej lokalne koncerty były wręcz oczekiwane – mówi znajomi Sandry. – Z małej dziewczynki, która zawsze wiedziała, że „czuje” muzykę, właśnie dorasta prawdziwa artystka.

Muzyka to nie tylko wrodzony talent, ale także ciężka praca, godziny ćwiczeń, prób czy warsztatów. Od III klasy szkoły podstawowej Sandra uczęszcza na lekcje śpiewu, obecnie do Iwony Josse-Jakubiec. Pod jej kierownictwem młoda wokalistka zdobywa liczne nagrody lokalne i nie tylko. Sukcesem było zdobycie I miejsca w konkursie piosenki popularnej „Kasztanek” we Wránowie.

26 i 27 stycznia odbywał się IV Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek w Kalwarii Paclawskiej. Pomimo wielu godzin czekania na występ, Sandra była w swoim żywiole:

wspólne z innymi uczestnikami „rozśpiewywanie”, tworzenie minizespołów, nawiązywanie nowych znajomości to tylko przykładowe atrakcje umilające oczekiwanie.

Jury w składzie: dr Elżbieta Przystasz z Sanoka, Artur Mykita z Przemyśla, o. Adam Mikosiak z Kalwarii Paclawskiej po wysłuchaniu w dniu 26 stycznia prezentacji muzycznych 22 zespołów i 5 solistów w kategorii wykonawcy uczący się w szkołach artystycznych/dorośli powyżej 19 roku życia, oraz po wysłuchaniu w dniu 27 stycznia prezentacji muzycznych 93 solistów i 2 duetów miało wielki dylemat.

Sandra Bulczyńska – kategoria wykonawcy uczący się w szkołach artystycznych/przedział wiekowy 10-14 lat, – zdobyła I miejsce.

Wokalistka na pytanie, czym jest dla niej muzyka, bez chwili zastanowienia mówi – życiem. To, co robi, sprawia jej i jej słuchaczom wielką radość.

Amelia Pięgoń

Koncert laureatów w Sali Koncertowej PSM

Młodzi wirtuozi nagrodzeni



5 lutego w Sali Koncertowej PSM odbyło się podsumowanie X Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego „Młody Wirtuoz”. Konkurs jest jedną z imprez towarzyszących Międzynarodowemu Forum Pianistycznemu. Przesłuchania uczestników i koncert laureatów odbywa się w Państwowej Szkole Muzycznej, która roztacza opiekę logistyczną i merytoryczną nad Konkursem, ciesząc się, że staje się on coraz popularniejszy wśród młodych wirtuozów w kraju i zagranicą.

Koncert 5 lutego rozpoczął się recitalem laureata ubiegłorocznego konkursu – Jakuba Depczyńskiego z PSM I stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Jaśle. Jakub Depczyński zagrał m.in. utwory J. S. Bacha i F. Chopina i było to wykonanie zasługujące na rzesiste oklaski.

Po recitalu nagradzano uczestników tegorocznego konkursu. Nagrody, dyplomy i upominki przygotowano dla wszystkich młodych wirtuozów i każdy z nich mógł odebrać je na scenie i zrobić sobie zdjęcie z jurorami.

Jurorzy w międzynarodowym składzie: Viera Nosina, Oksana Drozdowska, Ludmiła Zakopets i Andrzej Tatarski asystowali Jarosławowi Drzewieckiemu podczas rozdawania nagród.

W X Konkursie uczestniczyli uczniowie szkół muzycznych z całej Polski oraz z zagranicy. Wśród laureatów, prezentujących swoje umiejętności w Koncercie Laureatów, byli: Martin Finger (Moskwa), Wojciech Gazda (Przemyśl), Vira Semkiv (Lwów), Mikołaj C. Skolimowski (Rzeszów), Oleksandra Stetsiuk (Równe), Bartosz Wątroba (Rzeszów), Zofia Buning (Wrocław), Maksymilian Manicki (Warszawa), Bohdan Shemetov (Charków), Antonina Waliszewska (Konin), Pola Chwalisz (Przemyśl), Joanna Maja Jasnowska (Warszawa), Zofia Ignasiak (Warszawa), Ana Książarczyk (Chrzanów), Dominika Wrembel (Wrocław), Julia Niedzielska (Oleśnica), Beata Kabirava (Mińsk), Sophia Voronina (Moskwa).



Nagrodzono nauczycieli najlepiej przygotowanych „ekip wirtuozowskich”. Z PSM im. Wandy Kossakowej w Sanoku wyróżnienie (i stosowny czek, co podkreślił prof. Jarosław Drzewiecki) otrzymali Monika Śliwka i Robert Handermänder.

W X Konkursie „Młody Wirtuoz” licznie wzięli udział uczniowie sanockiej PSM. Nagrodą Złotego Wirtuoza

wyróżniono Laurę Pietrykę i Aleksandrę Murawską (uczennice Roberta Handermändera i Oksany Drozdowskiej). Tytuł Srebrnego Wirtuoza jury przyznało Zuzannie Borchczyk, Miłoszowi Krzywdzie, Wojciechowi Putyrze, Nikoli Knurek, Kindze Kucharczyk, Pauli Doskowskiej, Wiktorii Biłas, Szymonowi Pietrzkiwiczowi, Wiktorowi Birkowi, Magdalenie Szymulańskiej,

Esterze Śniegoń, Helenie Leśniak, Natalii Brud, Zofii Moczarny. Brązowy Wirtuoz to wyróżnienie dla Alicji Saramy, Wiktorii Wolanin i Wiktora Wolanina.

Podczas koncertu finałowego Sala Koncertowa PSM wypełniona była po brzegi. Nie tylko wszystkie miejsca siedzące, ale i stojące były zajęte. W przerwach i po koncercie – na korytarzach ruch, pozowanie do pamiątkowych fotografii, rozmowy z nauczycielami i jurorami. Odmowną sympatię młodzi wirtuozowie okazali prof. Andrzejowi Tatarskiemu, który nieustannie był zapraszany pod oryginalną „ściankę” w rogu westybulu nieopodal wejścia do Sali Koncertowej. Profesor Tatarski jest jurorem Konkursu „Młody Wirtuoz” od początku jego istnienia, a to już dziesięć lat...

Ruch, gwar, radość wyrażana w wielu językach, fantastyczna atmosfera – tak należy podsumować tegoroczne zmagania konkursowe. Dyrektor PSM Tomasz Tarnawczyk z zadowoleniem obserwował

wszystko, a po koncercie powiedział: – Organizacja przesłuchań i konkursu wymaga sporo pracy, ale impreza jest tego warta i jesteśmy bardzo zadowoleni, że możemy ją u siebie gościć. Nasi uczniowie mają okazję zdobyć nowe doświadczenia i nawiązać ciekawe przyjaźnie. Nie do przecenienia jest możliwość skorzystania z uwag doświadczonych profesorów, takich jak Andrzej Tatarski czy Viera Nosina. Te osoby wrosły już niejako w scenariusz konkursu i trudno sobie bez ich udziału wyobrazić kolejne edycje. Z naszej strony nad przebiegiem konkursu czuwała Oksana Drozdowska i część tej wspaniałej konkursowej atmosfery jest niewątpliwie jej zasługą i za to należą się jej szczególne podziękowania. Gratuluję wszystkim uczestnikom, dziękuję jurorom i organizatorom Forum Pianistycznego. Konkurs „Młody Wirtuoz” obchodzi w tym roku swój jubileusz, 10 lat to dla młodego wirtuoza piękny wiek – wszystko jeszcze przed nim....

msw



Czas zrzutów, czas poszukiwań

To fantastyczny wybryk natury. Jeleń-byk w pełni wykształcone, wytarte ze scypułu poroże nosi z dumą w sierpniu, a już w połowie lutego stare osobniki je zrzucają. Starsze byki wcześniej rozstają się z pięknymi tykami, bo potrzebują więcej czasu na nałożenie nowego wieńca (bo tak nazywa się ozdoba jeleniej głowy, złożona z dwóch tyk), a młodsze pozbywają się szpiców lub tyk z trzema odnogami (wtedy jest to szóstak) lub czterema (taki byk to ósmak) czasem dopiero w maju lub nawet w czerwcu, w okolicy swoich urodzin. Ich szpice czy małe „tyczki” szóstaka nie robią jednak wrażenia na poszukiwaczach i najczęściej trudno je znaleźć w gęstwinie lasu.

Czy rogi i poroże to to samo?

Wbrew temu, że wyrazów tych często używa się zamiennie, okazuje się, że różnica między nimi jest zasadnicza. Rogi wyrastają raz i przez całe życie pozostają na swoim miejscu, poza tym są puste w środku i występują najczęściej u zwierząt hodowlanych, na przykład krów. Poroże natomiast wyrasta co roku, po kilku miesiącach jest zrzućane. Składa się z jednolitej tkanki łącznej, która z biegiem czasu kostnieje, a występuje u jeleni czy reniferów. Wreszcie różnica najprostsza, widoczna na pierwszy rzut oka – poroże jest rozgałęzione, rogi – nie.

Przygotowanie to podstawa.....

Nie bez przyczyny napisałam, że do tego okresu trzeba się przygotować. Biorąc pod uwagę lesistość naszego terenu

Na spacer w lesie zawsze jest dobry czas – tam zawsze coś się dzieje. Jednak zbliża się okres, w którym „tłumy” wybiorą się na poszukiwania... Już w Internecie pojawiają się wpisy i zdjęcia z zeszłorocznych wypraw oraz anegdotki, że nic się nie liczy, gdy jest czas ZRZUTÓW. Uważam, że trzeba mieć wiedzę – gdzie szukać, chyba że ma się dużo, dużo szczęścia. Kiedy zaczyna się ten gorący okres? Jak się przygotować do niego i jaka jest różnica między rogami a porożem?



i potencjalne miejsca zrzutów (poła, ścierniska a nawet drogi), miejsc do sprawdzenia mamy sporo. Więc już teraz warto wybrać się do lasu, zasięgnąć języka, gdzie zwierzęta najczęściej przebywa, gdzie żeruje, aby zmaksymalizować swoje szanse na sukces. Pąśniki i nęciska będą dobrym miejscem do rozpoczynania naszych poszukiwań. Znam osoby, które niejako „dniują” i nocują w lesie, więc znają już harmonogram doby chmary (stado jeleni) na pamięć. Warto wziąć pod uwagę ukształtowanie terenu i miejsca wodopoju zwierzęcy. Rozmawiając z kolegą, zapytałam go, jak

postępują jego przygotowania stwierdził: – Proszę cię, ja już z zamkniętymi oczami mogę iść i wiem, gdzie one są, to tylko kwestia czasu, kiedy pozostawią to, co chcę. No, cóż – ja się cieszę, gdy zobaczę z daleka kozła, a co dopiero mówić o jeleniu...

Specjaliści radzą, aby w poszukiwaniach po płaskich terenach wykorzystać rower (w miarę możliwości) czy quad. Będziemy mieć większe możliwości penetracji terenu. Dobrze jest, abyśmy nie chodzili w pojedynkę. W towarzystwie miło jest porozmawiać i przy okazji czujemy się bezpieczniej.

Chociaż pokusa jest wielka, są zasady, których łamać nie możemy:

– Podrzucanie zwierzętom atrakcyjnego pożywienia (ziemniaki, marchew, jabłka) i przykrywanie go drągowiną, do której często dołącza się drut, jest zwyczajnie nieodpowiedzialne – w ten sposób można wyrządzić krzywdę zwierzęciu, a należy pamiętać, że jeżeli ta straci życie, pozostaje własnością obszaru łowieckiego i wtedy poroża zabrać nie można.

– Zabronione jest płoszenie (czy to samemu, czy z pomocą psów) w nadziei, że zwierzęta w czasie ucieczki zgubią rogi.

– Tropienie tak długo, żeby doprowadzić zwierzę do skrajnego wyczerpania.

– Umieszczanie drutów na pasnikach i lizawkach.

Jak we wszystkim, co robimy, należy zachować rozsądek i znać granice.

Czy poroża to tylko hobby, czy coś więcej?

Wiele osób czeka na ten czas jako na super przygodę i kolejny pretekst do leśnych wędrówek. Czasem jednak to nie tylko fajna przygoda, ale swoista profesja prawie etatowych „poszukiwaczy rogów”, którzy całą wiosnę spędzają w lesie, zbierają nawet kilka-

dziesiąt tyk w sezonie. Zrzuty są zbierane jednak głównie po to, by je w konsekwencji sprzedać. Z poroży wykonywane są ozdoby, np. żyrandole, uchwyty do sztućców, zegary, rękojeści noży. Dla wielu ludzi na wsi to źródło dodatkowych dochodów.

Zrzuty poroża, jako element runa leśnego, są własnością znalazcy. Natomiast zabieranie znalezionych kompletnych wieńców (z czaszką) jest prawnie zabronione i karane, a sprawca naraża się na zarzut kłusownictwa. Trzeba również pamiętać, że do ostoi zwierzęcy obowiązuje stały zakaz wstępu, wynikający z ustawy o lasach.

Służba Leśna zwraca szczególną uwagę w tym okresie na osoby penetrujące lasy i w stosunku do naruszających zakazy wstępu do ostoi stosuje procedury z art. 165 kodeksu wykroczeń. Nie wolno też zbierać poroży na terenie parków narodowych i krajobrazowych. Zgodnie z zapisami planów ochrony na terenie Ciśniańsko-Wetlińskiego Parku Krajobrazowego oraz Jaśliskiego Parku Krajobrazowego zakaz zbierania poroży w okresie wczesnowiosennym obowiązuje ze względu na ochronę ostoi i miejsc rozrodu niedźwiedzia brunatnego.

Pięknie wytarta tyka ze świeżymi grotami (ostro zakończonymi, wyszlifowanymi zakończeniami odnog), dobrze uperlona (czyli pokryta drobnymi zgrubieniami) z grubą różą (to taki pierścień kostny, otaczający początek tyki) i rozłożystą koroną jest obiektem westchnień wielu poszukiwaczy – takich zrzutów życzy leśnym poszukiwaczom (i sobie).

Amelia Piegoń

Jakie Bieszczady promuje Wiesław Hop?

Do redakcji zadzwonił Wiesław Hop. Mieszka w Birczy, był policjantem, nawet komendantem policji, wcześniej nauczycielem. W „Nowinach” przeczytałam, że jest policyjnym emerytem i początkującym pisarzem. Od 2014 roku jest członkiem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. W swoim dorobku ma parę książek, które z powodzeniem rywalizowały w kilku konkursach literackich.

Wiesław Hop napisał książkę „O północy w Bieszczadach”. Napisał ją niedawno, mógł więc świadomie nawiązać tytułem do filmu „O północy w Paryżu”, który Woody Allen nakręcił w roku 2011. Film pokazywał Paryż artystyczny, romantyczny, w sam raz dla turystów. Reżyser poprowadził widzów przez kilkanaście doskonale znanych miejsc, odkrywając je niejako na nowo.

Wiesław Hop uważa, że promuje Bieszczady. Jakie są Bieszczady z książki Wiesława Hopa? Na pewno tajemnicze i dzikie, ale niekoniecznie za sprawą przyrody. Momentami dobrze znane, bo opisywane wcześniej w „Cudownej melinie” przez Kazimierza

Orłosa czy w „Opowieściach galicyjskich” przez Andrzeja Stasiuka.

W „O północy w Bieszczadach” dziwnie płynie czas. Mogłoby się wydawać, że jest już po transformacji ustrojowej, gdy tymczasem do Arłamowa zjeżdżają różnej maści partyjni sekretarze i wieszczą nieuchronność zmian, jednocześnie opracowując strategię na nowe czasy.

Nie ma w Bieszczadach biedy, bohaterowie są zaradni i przedsiębiorczy. Niektórzy wracają, jak to się w Bieszczadach mówi – z Ameryki. Stać ich na taksówki, drogie hotele. Inni są pracowici i swoje fortuny budują w kraju. Mało kto żyje w nędzy.

Wśród bohaterów są wampiryczne kobiety, skore zwabić i przytulić każdego mężczyznę, który idzie przez wieś, są „gadzinarze” zaklinający węże, zielarki, gotowe na wszystko, nawet na przygotowanie trującej mikstury, są wróżbici, którym karty podpowiadają, jak rozwiązywać zagadki, także kryminalne. Po wsiach krąży opowieść o diabelskim pakcie, podpisanym przed laty, na mocy którego dusza ma cenę ziemskiego dostatku.

Wątek kryminalny został ciekawie wprowadzony do fabularnej warstwy powieści. Ktoś brutalnie gwałci i morduje dziewczynę w ciąży, podejrzania padają na jej chłopaka, ale winnym zbrodni może być prawie co drugi mieszkaniec z pozoru arkadyjskiej bieszczadzkiej krainy. Ktoś napada na nauczyciela. Dlaczego? Z zemsty? Czy żeby zamknąć mu usta, ponieważ zbyt dużo wie? Niewierna żona planuje podstępnie zgładzić powracającego zza granicy męża. Bezbolesny sposób zreali-

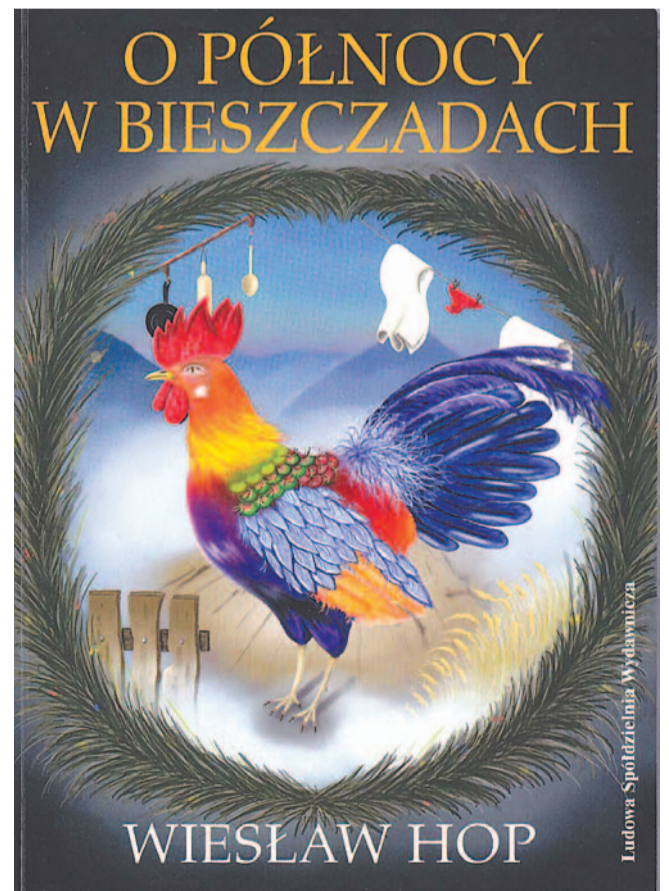
zowania morderczych planów podpowiada jej, wtajemniczona w zielarskie arkana, ciotka.

Na okładce zafascynowana powieścią Anna Jakubowska napisała, że jednym z atutów książki jest język – „męski, siarczysty, pikantny i na pewno niekobięcy”. Nie zgadzam się, droga pani. Kobiety wymawiają słowo „dupa” bez problemu. Potrafią też mówić o sprawach intymnych w sposób ocierający się o wulgarność. Nie wszystkie kobiety i nie wszyscy mężczyźni – tak sądzę – mają potrzebę mówienia wciąć o, za przeproszeniem, „dupie”. Tego myślenia i mówienia o „dupie” – jak dla mnie – jest w książce Wiesława Hopa odrobinę za dużo.

Bardzo ładny akcent sanocki: jeden z bohaterów, zakochany po uszy, zabiera ukochaną do sanockiego zamku, by tam jej się oświadczyć.

Najlepiej – sięgnąć, przeczytać, samemu ocenić.

msw



Powieść „O północy w Bieszczadach” ukazała się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

Krawcowa i budowlaniec, rodzice pięciu córek, zajęli się profesjonalną fotografią. Dwanaście miesięcy temu zaryzykowali i otworzyli własną firmę. Postawili wszystko na jedną kartę, zwolnili się z firm, w których pracowali, otrzymali dofinansowanie z Urzędu Pracy, za oszczędności wyremontowali lokal i otworzyli studio fotograficzne.

Anita i Oskar Niemiec opowiadają Edycie Wilk o spełnianiu marzeń i wspólnej pracy.



To, że fotografujecie od lat, wiem dzięki waszej wolontariackiej współpracy ze Stowarzyszeniem Sanitas, ale skąd pomysł na tak poważne życiowe, zawodowe zmiany.

Anita: Z zawodu jestem krawcową, ale kiedy dzieci podrosły, poszłam do pracy jako grafik. Grafiki i sztuki fotografii nauczyłam się sama. Fotografia zawsze była moją pasją. Wieczorami, kiedy dzieci zasypiały, ja włączałam laptop i zamiast seriali oglądałam filmy na YouTube o projektowaniu graficznym, poznawałam tajniki Photoshopa i Ilustratora, uczyłam się montażu. Pracując jako grafik, jednak nie robiłam do końca tego, co mnie najbardziej pasjonowało. Co prawda, praca grafika jest twórcza, ale ja zawsze chciałam fotografować. Przyszedł taki moment, że siedziałam w pracy i myślałam: dlaczego ja mam obrabiać czyjeś zdjęcia, zdjęcia stockowe, zamiast swoich. Ta myśl zmusiła mnie do działania, do poważnej rozmowy z mężem.

Oskar: Zaczęliśmy z Anitą oszczędzać na lepszy sprzęt fotograficzny i wieczorami, w weekendy jeździliśmy w ciekawe miejsca i robiliśmy zdjęcia. Znajdowaliśmy często interesujące, opuszczone miejsca-urbeksy i tam powstawały klimatyczne fotografie. Im więcej robiliśmy zdjęć, tym bardziej nas to pociągało. Rok temu podjęliśmy decyzję, że nadszedł moment na założenie własnej firmy.

Założyliście firmę. Jak wspominać pierwsze miesiące swojej pracy, jakie trudności musieliście pokonać?

Anita: Oprócz ogromnej papierologii, przez którą trzeba było przebrnąć, najbardziej na początku doskwierał brak

Od igły i cegły do obiektywu

klientów. Z jednej strony, trzeba czasu, by zaistnieć na rynku, z drugiej reakcje znajomych nas zaskakiwały. „Ty, budowlaniec, robisz zdjęcia?” Wiele osób, naszych znajomych, nadal jest zdziwionych, że zajęliśmy się profesjonalnie fotografią, a przecież przebranzowianie jest czymś naturalnym. Wielu ludzi zmienia miejsca zamieszkania, pracę, dokształca się. Zdobyć zaufania klientów przychodzi powoli, ale cieszą nas te chwile, kiedy oddajemy fotografię klientowi i widać te iskry, ten zachwyt w oczach. I klient wraca na następną sesję. To bardzo nas cieszy i podbudowuje.

Oskar: Początki to trudności finansowe. Mimo wsparcia finansowego z Urzędu Pracy, do sprzętu, który mieliśmy, co miesiąc trzeba dokupować dodatkowy sprzęt, rekwizyty, tła. Oprócz stałych opłat, fotograf musi mieć duże zaplecze gadżetów, strojów, rekwizytów.

Anita: Pracę fotografa charakteryzuje sezonowość. Już w domu mam roślinki posadzone z myślą o sesjach wielkanocnych czy wiosennych. Co prawda, ogrodniczka nie jestem, ale uczę się. Jeszcze Boże Narodzenie się nie skończyło, a ja już myślałam o Wielkanocy. Właśnie znajoma krawcowa szyje nam króliczki na świąteczne sesje.

Jesteście razem dwadzieścia dwa lata. Spędzacie ze sobą mnóstwo czasu, nie macie obaw, że praca w jednej firmie negatywnie wpłynie na wasz związek?

Oskar: Tak, myślałem, że będziemy się częściej kłócić. Wyszło zupełnie inaczej. Pracując razem, nie wszystko robimy wspólnie. Anita np. obrabia zdjęcia, a ja szykuje dekoracje do sesji.

Anita: Bardzo rzadko się kłócimy. Fajne jest to, że wszystkie sprawy firmowe mamy na bieżąco omówione i po pracy więcej czasu możemy poświęcić dzieciom.

Właśnie, dzieci. Jesteście rodzicami pięciu córek. To nie lada wyzwanie pogodzić dom i pracę.

Anita: Spokojnie wszystko się da pogodzić, zorganizować. Gdy dzieci były małe, to nie pracowałam, bo po prostu się nie dało, ale kiedy dziewczynki podrosły, od razu poszukałam pracy. Teraz już wszystkie są bardzo samodzielne i zaradne. Najmłodsza ma 12 lat.

Co w Sanoku byście zmienili, by ułatwić start takim osobom, jak wy, którzy chcą założyć małą firmę?

Anita: Wiemy, że są środki unijne, które można zdobyć, ale zupełnie się na tym nie znamy. Dobrze by było, gdy-

by istniało wsparcie z Urzędu Miasta w zdobywaniu takich informacji.

Oskar: Każde wsparcie byłoby udogodnieniem dla młodych firm.

Fotografia to zajęcie dla każdego?

Anita: Nie. Po pierwsze trzeba mieć „oko”, a po drugie lubić pracę z ludźmi. Trzeba mieć dużo cierpliwości. Na przykład sesje z dziećmi są przygodą. Maluszki są ruchliwe, ciekawskie, wszędobylskie. Czasem trzeba wiele czasu poświęcić maluchowi, by wyszło dobre zdjęcie. Niemniej jest to przyjemna zabawa i przysparza wiele radości. Obrabianie takich zdjęć to sama przyjemność.

Oskar: Trzeba być elastycznym i pomysłowym. Fotografia to też szerokie pole do popisu i warto jednak zdecydować się na konkretne „działy”. Do fotografii np. produktowej trzeba zupełnie innych rekwizytów, niż np. do fotografii portretowej. Warto się zdecydować, by nie trwonić pieniędzy na niepotrzebne np. tła czy lampy, których się nie użyje.

Gdybyście mieli jeszcze raz podjąć decyzję o założeniu firmy, byłaby ona na „tak”?

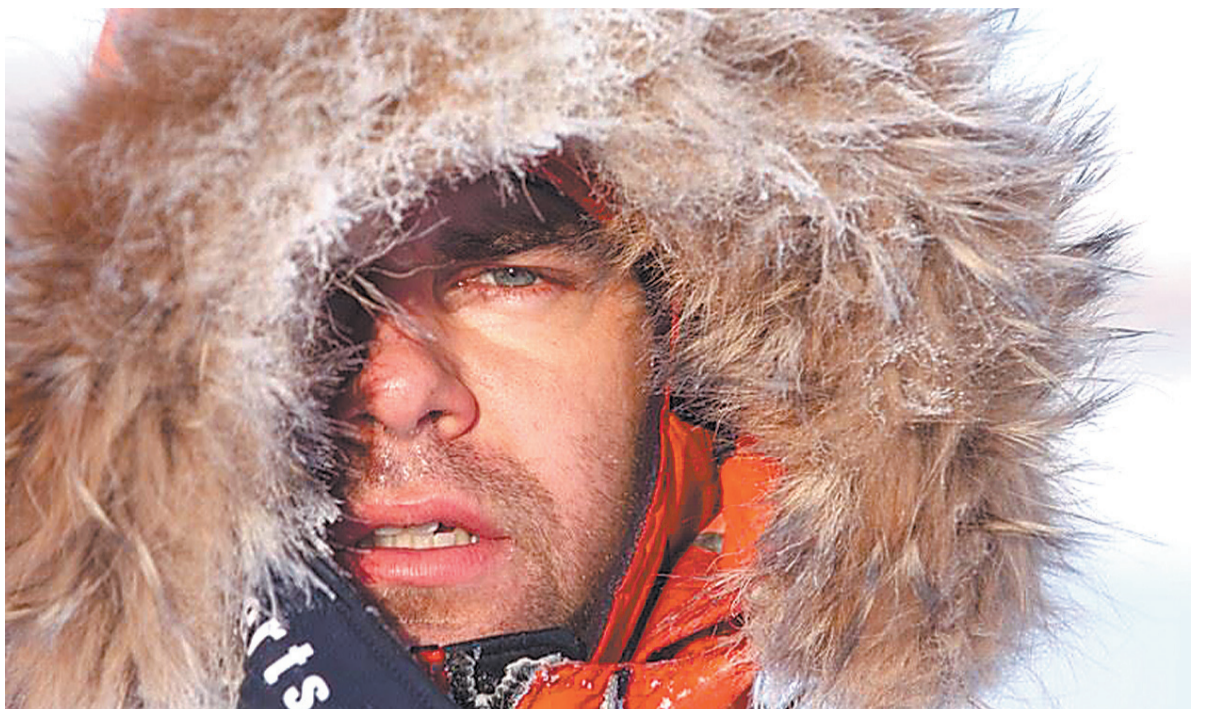
Anita: Raczej tak, ale chyba... Zdecydowanie tak, kocham to, ale chyba...

Oskar: Zdecydowanie tak! Prowadzenie firmy to mój żywioł. Mam poczucie, że coś tworzę i mam nadzieję zostawić coś córkom. Marzę o tym, aby zdobyć tylu klientów, żeby trwać na rynku i stworzyć z tego rodzinny interes, zwłaszcza że w przynajmniej jednej latorośli widzę fotograficzny potencjał.



W drodze na biegun południowy

Wszystko zaczęło się w Bieszczadach. Teraz zamierza, by stanąć na krańcu Ziemi – biegunie południowym. Po ponad 20 latach powrócił na poloniny, by oczyścić umysł i mieć siłę na samotną i ryzykowną wyprawę na biegun zimna. – W życiu nie ma co szukać łatwych dróg i nigdy nie należy się poddawać – twierdzi Marcin Gienieccko.



Podróżnik, sportowiec, ale przede wszystkim wielki pasjonat, który ciągle marzy i zdobywa wyznaczone przez siebie cele. Mowa o Marcinie Gienieccko, który w ramach przygotowań do wyprawy uczestniczył w maratonie zimowym w Bieszczadach oraz spotkał się z młodzieżą w Miejskiej Bibliotece w Sanoku, aby opowiedzieć im o swoim życiu. O ekstremalnych podróżach po Ameryce Południowej, niebezpieczeństwach, jakie wiążą się z ekspedycjami, oraz o tym, jak radzić sobie w trudnych sytuacjach.

Przygoda to życie

– Staram się pokazać dzieciom, żeby w życiu nie szukały łatwych dróg, by nieustannie „napierały”. Aby odnalazły wartości oraz swoje motywacje – mówi podróżnik.

Gienieccko jest sportowym ambasadorem gminy Kosakowo. Jest wspierany przez Polski Komitet Olimpijski. Poprzez spotkania z młodzieżą chce udowodnić i pokazać, że nie trzeba urodzić się synem prezesa wielkiej firmy, by móc robić wielkie rzeczy. Na swoim przykładzie pokazuje, że ktoś z małego miasteczka, może spełniać swoje marzenia.

– Urodziłem się na Mazurach w Kętrzynie, czyli w niewielkim mieście. Pomimo to robię duże projekty sportowe, które doceniane są przez największe organizacje sportowe – twierdzi.

W zeszłym roku zdobył tytuł wicemistrza świata w najdłuższym wyścigu na świecie w canoe YUKON 1000 na rzekach północnej Kanady i Alaski. Przepłynął 1600 km w 7 dni 9 godzin i 30 minut. Po raz pierwszy w historii udało się tego dokonać Europejczykowi. Wcześniej ukończył, jako pierwszy człowiek w historii wyścigu Yukon, River Quest dwuosobową łódką w kategorii solo.

– Byłem kapitanem na łódce Independent Poland na cześć 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Udało się to zrobić – mówi zadowolony.

Góry Mackenzie w Kanadzie nie stanowią dla niego przeszkody. Pokonał dystans tysiąca kilometrów w obie strony w poprzek. Jedną stronę 600 km pokonał samotnie, drugą z partnerem z Kanady.

– Najbardziej niebezpieczne było przepłynięcie Amazonki w canoe, gdzie próbowano mnie zastrzelić na rzece Ene w Peru. Indianie wzięli mnie za handlarza kokainą. Płynąłem wówczas z moim partnerem, a zarazem przewodnikiem w tej części świata – opowiada Gienieccko.

Spotkanie z Indianami miało swój szczęśliwy finał, jednak podróżnicy o mały włos nie przypłacili tej wyprawy swoim życiem. Udało im się osiągnąć cel oraz uzyskać pozwolenie na dalsze przepłynięcie.

– Ta wyprawa mogła skończyć się dramatycznie, ponieważ najpierw próbowano mnie zastrzelić, a dopiero później zaczęto rozmawiać. Płyniemy, a ktoś ze skarp strzela w naszą stronę i woła „gringo, gringo”. Łódka szybko mknie po górskiej, rwącej rzece. Nie możemy się raptownie zatrzymać, tylko płyniemy, aby przebić się przez kolejną falę i dopiero za zakrętem udaje nam się to zrobić – relacjonuje nasz rozmówca.

”
Ta wyprawa mogła skończyć się dramatycznie, ponieważ najpierw próbowano mnie zastrzelić, a dopiero później zaczęto rozmawiać.

Ludzie, którzy strzelali do wojażerów, podpłynęli i zaczęli z nimi rozmawiać. Gienieccko starał się wytłumaczyć tubylcom, że jest sportowcem i rekordzistą w przepłynięciu Amazonki na dystansie 15573 km.

– W pewnym momencie poderwałem wędkę, latarkę, baterię i butelkę coca-coli. Dałem je w prezencie. To był przyczynek do spokojniejszych rozmów. Dano nam pięć godzin na opuszczenie tego regionu – opowiada.

Podróżnik twierdzi, że właśnie te rejony są najbardziej niebezpieczne. Panuje tam ciągła walka o egzystencję. Arktyka, Alaska, Syberia to natomiast miejsca, gdzie nie ma ludzi, za to są inne zagrożenia. Jest się wówczas skazanym na samego siebie i nie można liczyć na pomoc drugiej osoby.

– Tropiki to egzotyczne miejsca, przez co wyzwalają żądzę przygód. Jednakże bardziej ekstremalne wyzwania są na terenach otulonych śniegiem – wyjaśnia.

Przeszedł Syberię na nartach, pokonał skutą lodem rzekę Kolymę i Lenę, wędrował po północnej Norwegii i po Półwyspie Kolskim. Teraz czas na biegun południowy.

Strach towarzyszy zawsze

Marzenie o zdobyciu bieguna południowego zaczyna się powoli spełniać. Marcin Gienieccko przygotowuje się do tej śmiałej wyprawy nie tylko pod względem kondycyjnym, ale również psychicznym, bowiem przez trzy miesiące będzie zmagał się z samotnością i wszystkimi trudnościami, jakie los będzie rzucił mu niemal na każdym kroku.

– Na biegun południowy wybieram się w listopadzie. Przygotowując się do tego projektu przyjechałem tutaj, w Bieszczady, gdzie tak naprawdę wszystko się zaczęło, kiedy miałem 19 lat. Na Poloninie powiedziałem sobie, że zostanę podróżnikiem – wspomina.

Po ponad 20 latach jest tutaj z powrotem, aby, jak mówi, pożegnać się takimi miejscami, oczyścić umysł, porozmawiać samemu ze sobą, zmierzyć się ze swoimi myślami. Przygotowując się do wyprawy, musi wykluczyć wszystkie możliwe zagrożenia.

– Każda wielka rzecz sporo kosztuje, tylko rzeczy marne są proste. Coraz trudniej jest znaleźć motywacje w codziennym życiu. Bezustanna monotonia, robienie tych samych rzeczy. Zawsze mówię, że to ostatni raz, a jednak zawsze jest jeszcze kolejny cel – wyjaśnia.

Zdobycie bieguna zimna to wyprawa w niezwykle ekstremalnych warunkach. To ogromne wyzwanie logistyczne i duże przedsięwzięcie sportowe. Podróżnikowi towarzyszy wiele obaw.

– Staram się wykluczyć wszelkie możliwe zagrożenia i negatywne myśli. Przygotowuję się przez cały czas poprzez uczestnictwo w różnych projektach. Jednak są sytuacje losowe, może przydarzyć się coś niespotykanego, na co nie mamy wpływu – nakreśla swoje spostrzeżenia.

Człowiek, będąc sam, musi walczyć z wieloma przeciwnościami, ze stresem, z każdym dniem. Gienieccko martwi się, że zrobi coś złe, a nikt nie ruszy mu z pomocą. 90 dni samotnego bycia na wielkiej Antarktydzie będzie bardzo trudne.

– Bez celu nie istnieję – bardzo ważne jest, by go mieć. Wszystkie przeciwności losu, które nam towarzyszą podczas wypraw, zawsze trzeba dzielnie znosić. W życiu nie ma co szukać łatwych dróg, nie należy się poddawać – dodaje na koniec.

Dominika Czerwińska

Miłość na talerzu

„Przez żołądek do serca” – mówi stare przysłowie i chyba niewielu chciałoby temu zaprzeczyć. Lubiemy smaczne posiłki i okazujemy sympatię osobie, która je przyrządza i podaje. W relacjach społecznych jedzenie jest często sposobem na okazanie uczuć i wyrazem troski o drugiego człowieka.

Kiedy matka przygotowuje posiłek dla rodziny, troszczy się nie tylko o potrzeby fizjologiczne najbliższych, ale daje w ten sposób wyraz miłości i troski. Wspólny posiłek zacieśnia więzy w rodzinie, jest okazją do rozmowy. Romantyczna kolacja we dwoje to z kolei jeden ze sposobów okazywania i celebrowania miłości. Jedzenie, podobnie jak seks, może stanowić wyraz bliskości emocjonalnej i być źródłem przyjemnej stymulacji i doznań zmysłowych.

Natura sprawiła, że warzywa, owoce czy zioła oprócz tego, że są smaczne i zdrowe, dodatkowo poprawiają nam nastrój. Może warto sięgnąć po naturalne afrodyzjaki z okazji zbliżających się walentynek?



Więcej warzyw, owoców lub ziół w potrawach na pewno nam nie zaszkodzi, a czy rzeczywiście przyczyni się do pobudzenia miłości, oszczędźmy sami. Do afrodyzjaków zaliczane są: ananasy, morele, brzoskwinie, orzechy, migdały, arbuzy, banany, czosnek, cebula, szparagi, pomidory, imbir. Owoce morza a zwłaszcza ostrygi również są wymieniane jako afrodyzjaki, a z przypraw można do afrodyzjaków zaliczyć: lubczyk, chili, gałkę muszkatołową, cynamon, wanilie, bazylię. Nie zapomnijmy o czekoladzie, która zwiększa produkcję dopaminy odpowiedzialnej za odczuwanie przyjemności. A przyjemności nigdy za wiele.

To nie wszystkie afrodyzjaki, jakie istnieją, niemniej przygotowując posiłek pobudzający nie tylko kubki smakowe, możemy z nich przyrządzić wiele potraw. Dla zainteresowanych przygotowaliśmy propozycje przystawki, zupy jako dania głównego i deseru. Przepisy są sprawdzone, idealne na romantyczną kolację.

Edyta Wilk

Paszтет z selera



Składniki:

- 550 g selera (waga po obraniu)
- 300 ml wody
- 50 g suszonych grzybów
- 150 g cebuli (waga obranej) – jedna średniej wielkości
- 3 jaja, 3 ząbki czosnku, 100 g masła
- 50 g bułki tartej lub zmielonych płatków kukurydzyjanych
- 1 łyżeczka soli i pieprzu mielonego
- 1 łyżeczka suszonego imbiru lub 0,5 cm świeżego
- 1 łyżka suszonego lubczyku

Przygotowanie

Obrany seler ścieramy na tarce o grubych oczkach. Cebulę pokrojoną w kostkę szklimy na maśle. Seler i cebulę wrzucamy do garnka. Dodajemy zmielone grzyby i wodę. Dusimy na wolnym ogniu około 40 minut. Studzimy. Dodajemy zmiażdżony czosnek, przyprawy i wszystko miksujemy. Dodajemy żółtka, bułkę tartą i ubite białka. Przekładamy do keksówki natłuszczonej i obsypanej bułką tartą. Pieczemy około 45-50 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni. Po upieczeniu zo-

stawiamy w foremce do ostudzenia.

Podpowiedź dla wegan. Zamiast jaj, 3 łyżki zmielonego siemienia lnianego wymieszać w trzech łyżkach wody i dodać do warzyw. Zamiast masła można użyć ulubionego oleju roślinnego.

Z okazji romantycznej kolacji paszтет można zapiec w foremkach w kształcie serduszek i podać z bazylią, pomidorkami, prażonym słonecznikiem i skropić olejem lnianym i octem balsamicznym.

Zupa z pieczonej dyni, papryki i pomidorów



Składniki:

- 2 l wywaru z warzyw (por, seler, pietruszka, marchew)
- ok. 0,5 kg upieczonej dyni
- 2-3 pieczone papryki
- 2-3 upieczone pomidory
- 1 cm świeżego imbiru lub łyżeczka suszonego
- 3 ząbki czosnku, lubczyk, sól, pieprz, wędzona papryka

Zupę możemy zabielić mleczkiem kokosowym (0,5 szklanki), na talerzu oprószyć prażonymi migdałami i dodać łyżeczkę oleju lnianego.

Przygotowanie

Dynię, paprykę i pomidory możemy upiec dzień wcześniej, nadmiar dyni można zamrozić i wykorzystać przy innej okazji.

Dynię kroimy na małe kawałki, układamy na blasze piekarnika skórką do dołu, paprykę kroimy na pół i usu-

wamy gniazda nasienne, pomidory układamy w całości i pieczemy w 180 stopniach ok. 35 minut. Po ostudzeniu, skórka warzyw świetnie odchodzi.

Warzywa miksujemy i łączymy z wywarem i przyprawami.

Deser: mus czekoladowo-miętowy



Składniki:

- 100 g gorzkiej czekolady
- 250 g śmietany 30%
- 200 g sera mascarpone
- 2 łyżki cukru pudru
- 50 ml likieru miętowego

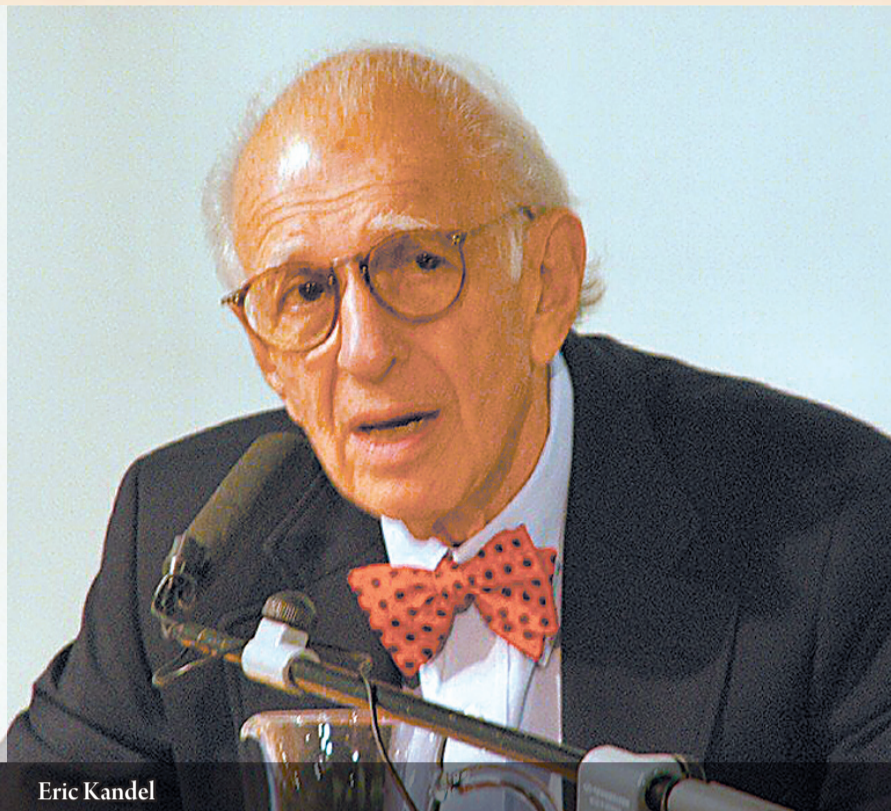
Przygotowanie

Czekoladę rozpuszczamy w kąpieli wodnej i odstawiamy do wystudzenia. W tym czasie ubijamy śmietankę. Kiedy jest już ubita, dodajemy cukier puder i ser mascarpone. Delikatnie mieszamy. Całość dzielimy

na pół i jedną porcję łączymy z czekoladą, a drugą z likierem. Podajemy w pułkach, przekładając na przemian mus miętowy z czekoladowym. Deser możemy udekorować gorzką startą czekoladą.



Izydor Rabi



Eric Kandel



Georges Charpak

Nobliści z galicyjskimi korzeniami

Izydor Izaak Rabi, Eric Kandel, Roald Hoffmann, Georges Charpak i Frank Wilczek – naukowcy, profesorowie, badacze nauk ścisłych. Co łączy wymienionych fizyków, neurobiologa oraz chemika? Wszyscy są laureatami najbardziej prestiżowego wyróżnienia świata – Nagrody Nobla. I wszyscy mają związki z szeroko pojętym Podkarpaciem oraz dawną Galicją.

– To cud, że takie chorowite dziecko jak ja, pochodzące z tak biednej rodziny, w tak krótkim okresie, jakim jest życie jednego człowieka, osiągnęło tak wiele. Gdybyśmy zostali w Europie, najprawdopodobniej zostałbym krawcem – tak mawiał Izydor Izaak Rabi, laureat Nagrody Nobla z 1944 r. w dziedzinie badań magnetycznych własności jąder atomów. Niewątpliwie można tego naukowca nazywać synem ziemi sanockiej, gdyż jego rodzinna miejscowość historycznie stanowiła jej część, a w chwili gdy przychodził na świat wchodziła w skład powiatu sanockiego.

Chłopiec z Rymanowa

Urodzony w Rymanowie (wówczas Austro-Węgry) 29 lipca 1898 roku Izydor był synem Dawida Rabiego oraz Janet z domu Teig. Gdy dziecko miało niespełna rok, cała rodzina wyemigrowała do Nowego Jorku, gdzie borykała się z biedą. Trudno bowiem było ojcu, który był krawcem, zapewnić rodzinie byt na przyzwoitym poziomie.

Na szczęście Nowy Jork dał małemu Izaakowi bogate możliwości rozwoju. Naukę rozpoczął w szkołach na Manhatanie i Brooklinie. W 1919 r. młodzieniec uzyskał tytuł bakałarza chemii (tytuł analogiczny do dzisiejszego licencjata) na Cornell University NY. W wieku 29 lat uzyskał stopień doktora w dziedzinie fizyki, a w 1937 r. profesora – obydwaj na Columbia University.

Uważał, że fizyka stanowi fundamentalną dziedzinę nauki i to przekonanie zaszczepił w swoich studentach. W obszarze jego zainteresowań i badań znajdowały się przede wszystkim zagadnienia związane z czasem, przestrzenią oraz przyczynowością – wtedy będące przedmiotem przełomowych odkryć.

W 1940 r. Rabi został dyrektorem Instytutu Promieniowania, działającego przy Massachusetts Institute of Technology. Do jego zadań należało udoskonalanie urządzeń radiolokacyjnych dla potrzeb amerykańskiego wojska. To dzięki jego pracom naukowym wyposażono armię w urządzenia radarowe oraz wyprodukowano pierwszą amerykańską bombę atomową. Rabi był przekonany, że systemy wczesnego wykrywania mogą doprowadzić do szybszego zakończenia wojny, jawnie wyrażał też zaniepokojenie związane z dążeniem do dominacji w badaniach nad bronią jądrową (osobiście widział pierwszą eksplozję jądrową i był przerażony, jakie skutki może ona mieć dla ludzkości). Wyjątek w swych poglądach miał jednak jeden:

– Gdyby ktoś przyszedł do mnie z dobrym pomysłem, ja zapytałbym: Ilu Niemców to zabije? – w tym względzie popierał badania nad bronią atomową. Pragnął bowiem zwycięstwa nad Hitlerem.

Pomimo jego sprzeciwu, broń wodorowa została wyprodukowana. Wraz z Enrico Fermim chciał zwołania światowej konferencji, na której zakazano by prowadzenia badań nad śmiercionośną bronią, gdyż jest ona zła „z punktu widzenia fundamentalnych zasad etycznych”.

Rabi otrzymał wiele odznaczeń oraz tytułów. Profesor był także doradcą prezydenta Eisenhowera oraz utworzył CERN (Centrum Badań Nuklearnych w Genewie). Chociaż większości odkryć dokonał w latach 40-tych XX w., całe swoje życie poświęcił na pokojowe wykorzystanie wiedzy o atomie. Miał świadomość, że jeśli jedno mocarstwo będzie w posiadaniu broni masowego rażenia, zaraz będzie ją miało drugie. Izydor Izaak Rabi w 1926 r. ożenił się z Helen Newmark. Mieli dwie córki. Zmarł po długiej chorobie mając 90 lat.

W 1971 r. odwiedził rodzinny Rymanów. Był bardzo wzruszony godnym przyjęciem i wyjechał stamtąd „z bagażem przyjemnych wspomnień”. 5 lipca 1971 r. w „Kronice Rymanowskiej” został taki oto wpis (oryginalnie w języku angielskim):

– Piszę to podczas mojego pobytu w Rymanowie Zdroju po 73 latach nieobecności. Tak jak oczekiwałem, miejscowość jest piękna – tak jak to przedstawiali moi rodzice. Jestem tu przejazdem, poznając tragiczną historię tego malutkiego miasta. Moja żona i ja dziękujemy burmistrzowi i jego żonie za wspaniałe przywitanie. Izydor. I. Rabi.

Z Galicji

Inny noblista – Eric Richard Kandel urodził się 7 listopada 1929 r. w Wiedniu. Jednak jego rodzice pochodzili z Galicji i spędzili tam wczesne lata życia. Ojciec, Herman, urodził się w biednej rodzinie w Olesku. Matka, Charlotte Zimens z Kolomyi pochodziła z wykształconej żydowskiej klasy średniej. Rodzice Kandela poznali się już w Wiedniu, do którego trafili podczas I wojny światowej i prowadzili sklep z zabawkami. Ich niedalekim sąsiadem był Zygmunt Freud.

Na fali narastającego w Austrii antysemityzmu rodzina Kandela rozpoczęła przygotowania do uciecz-

ki w bezpieczniejsze miejsce. Już w latach 20-tych XX w. do Stanów Zjednoczonych wyjechał brat matki, Berman, który pracował tam jako księgowy. Gdy nastroje antysemickie uniemożliwiły im normalne życie, w ramach kontyngentu przyznanego Polakom, wyjechali w lutym 1939 r. najpierw rodzice matki, potem Eric z bratem Lewisem – kwiecień 1939 r., na końcu rodzice – we wrześniu 1939 r. Noblista, już jako profesor Uniwersytetu Columbia, wspominał, że ostatni rok spędzony w Wiedniu pod władzą nazistów był rokiem odrzucenia i alienacji. I ten jeden rok zdeterminował jego dalsze życie.

Za oceanem uczony zajął się badaniem ludzkiego zachowania, jego motywów, a także fizjologicznymi mechanizmami pamięci. Za badania nad tymi ostatnimi otrzymał w 2000 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny. Do wyników doszedł analizując system nerwowy ślimaka morskiego. Na bazie tego prostego układu opisał mechanizm uczenia się, czyli zdolność do zmian zachowania w wyniku przeżytych doświadczeń – a to bezpośrednio wiąże się z pamięcią, która stanowi zdolność do przechowywania informacji na temat zmian.

Jego artykuł „New Intellectual Framework for Psychiatry” z 1998 r., zwany manifestem Kandela, stanowi podstawę nowoczesnego podejścia psychiatrii do ludzkiej psychiki.

Nobla Kandela nazwano austriackim, ale naukowiec zaprzeczył temu i nazwał go „Noblem żydowsko-amerykańskim”. Po tym stwierdzeniu otrzymał telefon od prezydenta Austrii z pytaniem: jak mamy to naprawić? Na prośbę Kandela zorganizowano stypendia dla żydowskich studentów i badaczy oraz zorganizowano sympozjum na temat antysemityzmu austriackiego. Wtedy też noblista przyjął honorowe obywatelstwo Wiednia.

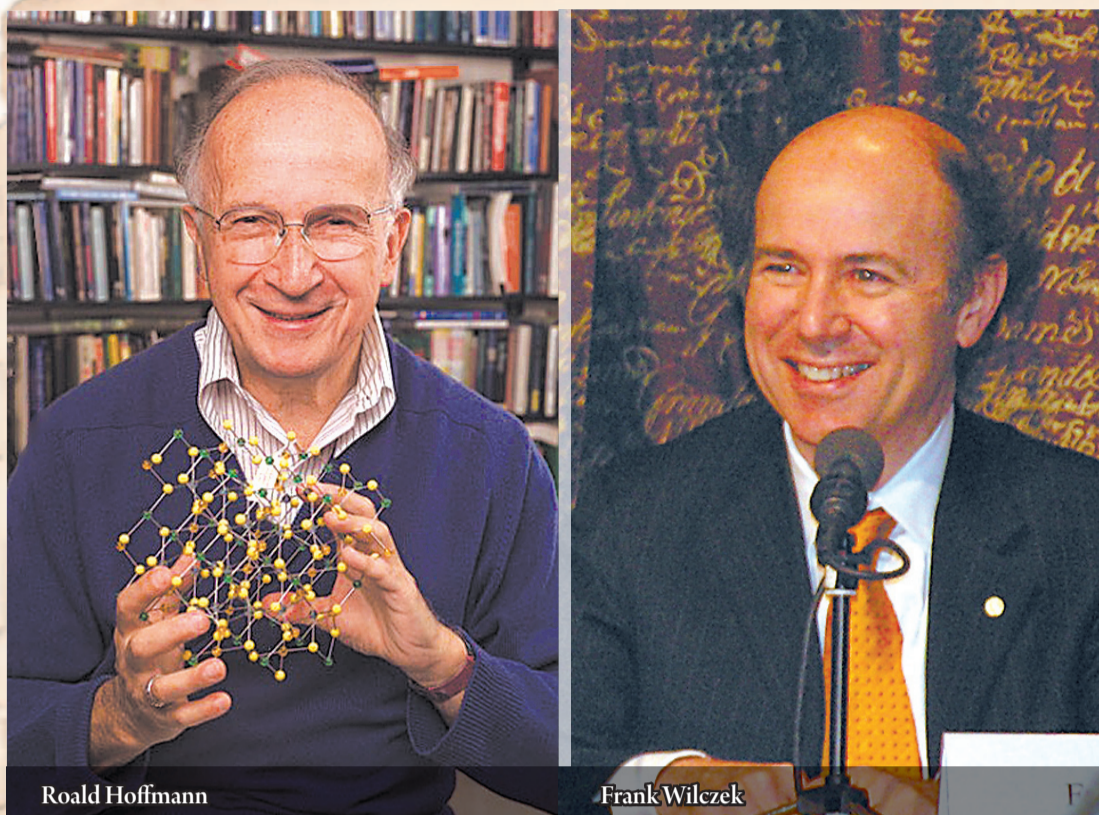
Eric Kandel jest żonaty i ma dwójkę dzieci. Jego żoną jest Denise Kandel, socjolog medycyny i epidemiolog. Co ciekawe, również pochodzi z rodziny żydowskiej, która wyemigrowała ze wschodniej Polski do Francji. Jej nazwisko panięńskie to Bystryn.

Do Nowego Jorku przez Przemysł

18 lipca 1937 r. w miejscowości Złoczów (zaledwie 23 km od Oleska – miejsca urodzenia ojca Kandela) przyszedł na świat Roald Hoffmann (Safran). Rodzice, matka Klara z domu Rosen, (nauczycielka) oraz ojciec, Hillel Safran (inżynier po politechnice lwowskiej) nazwali go na cześć norweskiego podróżnika i badacza polarnego.

Z jego rodziną wiąże się tragiczna, ale i ciekawa historia. Po wybuchu wojny rozpoczęły się pogromy żydowskie. Rodzinę Safran umieszczono w getcie, a później w obozie pracy, z którego ojcu udało się wyprowadzić Klarę i Roalda na początku 1943 r. Ukrywali się na strychu i w magazynie ukraińskiej szkoły w pobliskiej wiosce. Ojciec pozostał jednak w obozie i tam został zamordowany przez nazistów po zorganizowaniu próby ucieczki więźniów.

W 1944 r. Roald wraz z matką i częścią rodziny, która przetrwała, zamieszkali w Przemysłu, a potem w Krakowie, gdzie Roald poszedł do szkoły. Matka ponownie wyszła za mąż. Jej drugim mężem został Paul Hoffmann (prawdziwe nazwisko – Naftali Margulies – zmienił dzięki pomocy niemieckiego księdza, gdy okazało się, że kontyngenty imigracyjne dla Polaków wyczerpały się, a wizę do Stanów Zjednoczonych łatwiej było dostać Niemcom), który zmarł dwa miesiące przed ogłoszeniem Roalda laureatem Nagrody Nobla.



Roald Hoffmann

Frank Wilczek

W 1946 r. rodzina przeniosła się do Czechosłowacji, stamtąd do Austrii i Niemiec. W 1949 r. przybyła do Stanów Zjednoczonych. Hoffmann wspomina, że angielskiego nauczył się dość szybko (był to już jego szósty język z kolei) po szkole podstawowej na Brooklynie poszedł do Stuyvesant High School, kładącej nacisk na nauki ścisłe. W 1955 r. rozpoczął studia na Columbia College, aby w 1962 r. (w wieku 25 lat) obronił tytuł doktora na Harvard University. Swą działalność naukową w zakresie chemii teoretycznej związał z uniwersytetem Cornella, gdzie wykłada do dziś.

W 1981 r. otrzymał Nagrodę Nobla za prace w zakresie teorii reakcji chemicznych. Wraz z prof. Robertem Woodwardem opracował reguły dotyczące reakcji pericyklicznych, tzw. reakcje Woodwarda-Hoffmanna. Owe reguły zrewolucjonizowały wiedzę o chemii organicznej i przyczyniły się do przełomu w przemyśle farmaceutycznym. Odkrycie polegało na znalezieniu zasady pozwalającej przewidywać przebieg reakcji pericyklicznych. Podczas tych reakcji związki organiczne zmieniają swoją strukturę z łańcuchowej na pierścieniową albo odwrotnie, w rezultacie tworząc bardzo cenne produkty, np. leków, ale też szkodliwe np. trucizny. Problem w tym, że chemicy nigdy nie byli pewni, jaki produkt utworzy związek poddany cyklizacji. Woodward i Hoffmann wynioskowali, że tajemnica jest związana z orbitalami, po których krążą elektrony cząstek. Tak zwane orbitale raz przekraczają się w czasie reakcji zgodnie z ruchem wskazówek zegara, a innym razem w stronę przeciwną. W zależności od obranego kierunku powstawał produkt pożądany lub nie. Jak przewidzieć, w którą stronę wykręci się orbital? Rozwiązanie zagadki

okazało się proste: orbital zawsze dąży w stronę orbitalu o tej samej symetrii, takiego, z którym będzie się mógł idealnie pokryć.

W latach 90-tych Hoffmann uczestniczył w produkcji, a nawet był prezydentem, popularnego programu telewizyjnego propagującego wiedzę w dziedzinie chemii „The World of Chemistry”. Noblista jest też pisarzem i poetą. Wydał cztery tomiki wierszy, pisze także sztuki i prowadzi intelektualno-poetycki kabaret w Nowym Jorku. Jego żoną jest Eva Berjesson. Mają syna Hillela i córkę Ingrid.

W 2006 r. wraz z synem odwiedził Złoczów. Strych szkoły, na którym ukrywał się on i jego rodzina pozostał nienaruszony, natomiast magazyn przekształcono w... salę chemiczną. Dzięki inicjatywie noblisty postawiono w Złoczowie pomnik upamiętniający ofiary Holokaustu.

Georges znaczy Jerzy

W omawianym gronie nie można pominąć Jerzego Charpaka, ur. 1 sierpnia 1924 r. w żydowskiej rodzinie w Dąbrowicy, niedaleko Równego (ówczesna Polska, obecnie Ukraina). A jest to powszechnie znany Georges Charpak – laureat Nagrody Nobla z fizyki w 1992 r. za wynalezienie komory drutowej.

Jako kilkuletnie dziecko wyemigrował z rodzicami do Francji i z tym krajem związał swoje życie i działalność naukową. Miał francuskie obywatelstwo, a w czasie wojny działał w ruchu oporu, za co skazano go na dwa lata więzienia. Był także więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau.

Charpak był współpracownikiem Frédérica Joliot-Curie (laureata Nagrody Nobla z chemii, asystenta Marii Słodowskiej-Curie, a prywatnie jej zięcia) w Collège de France, specjalizując się w fizyce eksperymentalnej. W 1959 r. rozpoczął pracę

w CERN (utworzonym przez Rabięgo) w Genewie.

Detektory Charpaka są wykorzystywane do badań biologicznych i mogą zastąpić rejestrację fotograficzną w radiobiologii stosowanej. Jak to się ma do praktyki? Większa szybkość rejestracji oznacza szybsze skanowanie i mniejsze napromieniowanie ciała w diagnostycznej aparaturze medycznej wykorzystującej promieniowanie.

Był żonaty z Dominique Vidal. Mieli trójkę dzieci. Jego bratem był Andre Charpak, aktor i reżyser.

Amerikanin z podkarpackimi korzeniami

Najmłodszym noblistą pochodzenia polskiego jest urodzony 15 maja 1951 r. już w Stanach Zjednoczonych Frank Wilczek. Jego babka od strony ojca, Franciszka Żybura, do 1921 r. mieszkała w Babicach w gminie Krzywczyna w powiecie przemyskim, później wyemigrowała do USA.

Frank Wilczek wraz z Davidem Grosselem i H. Davidem Politzerem zostali uhonorowani w 2004 r. Nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki za odkrycie zjawiska asymptotycznej swobody. W przetłumaczeniu na język potoczny odkryli, że wszystkie obiekty utworzone są z czegoś, co prawie nic nie waży albo waży bardzo niewiele. Materia w ponad 90 procentach składa się bowiem z samej energii. Odkrycie to oznaczało przełom w pojmowaniu fizycznego świata, a Frank Wilczek opisał je dokładnie w książce „Lekkość bytu”.

24 listopada 2007 r. Frank Wilczek wraz z żoną Betsy oraz wujkiem Walterem (synem babci Franciszki) odwiedził rodzinne Babice, w tym cmentarz oraz miejsce, w którym onegdaj znajdował się dom Żyburów. Poznał żyjących krewnych, skosztował miejscowych pierogów, które w dzieciństwie gotowała mu babcia...

Z kalendarium podkarpackiej historii 8 – 14 lutego

Urodzili się

12.02.1904 w Zagórz urodził się Edward Karol Szwed, nauczyciel i w okresie przedwojennym działacz narodowy na Śląsku Opolskim. Skończył szkołę podstawową w Zagórz i Gimnazjum w Sanoku. Po studiach we Lwowie pracował koło Stryja, po odwołaniu służby wojskowej przeniósł się na niemiecką stronę Śląska. Organizował Gimnazjum w Bytomiu i Polski Uniwersytet Ludowy na Śląsku Opolskim, pisał do prasy polonijnych m.in. o szykanowaniu polskiej ludności. Został usunięty z terytorium III Rzeszy. Po wybuchu wojny poszukiwany przez gestapo, prowadził tajne nauczanie w Grodzisku Mazowieckim i Budzowie Wadowickim. Zmarł w Pszczynie.

12.02.1919 w Zarszynie urodził się Mieczysław Porawski, ksiądz katolicki, Kanonik Kapituły Konkatedralnej w Stalowej Woli, Kapelan Honorowy Jego Świątobliwości z nominacji Jana Pawła II. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu pracował m.in. w Lesku, Dydni, Jarosławiu, Ulanowie. Przez 44 lata był proboszczem parafii w Raclawicach koło Niska.

Zmarli

11.02.1906 zmarł Włodzimierz Truskolaski, wybrany w 1901 roku z okręgu sanockiego poseł Sejmu Krajowego Galicji VIII kadencji, marszałek Rady Powiatu Sanockiego. Jego rodzina posiadała majątek w Płonnej.

12.02.1997 zmarł urodzony w Dąbrowce Ruskiej (dawnej wsi, obecnie dzielnicy Sanoka) Mieczysław Kocyłowski, żołnierz podziemia antyhitlerowskiego i antykomunistycznego. W czasie okupacji należał do ZWZ/AK. Zasłynął brawurą ucieczką z pracy w warsztatach pod Mińskiem, gdzie miał wysadzić jedną z hal. Po wkroczeniu wojsk radzieckich działał w Narodowych Siłach Zbrojnych. Dowodził m.in. oddziałem, który podporządkowany został formacji Antoniego Żubryda.

12.02.1997 zmarł urodzony w Zarszynie Stanisław Hajnus. Z zawodu geodeta pracował m.in. w Bieszczadach. W latach 1990-94 burmistrz Jarosławia, później, aż do śmierci członek zarządu miasta.

13.02.2004 we Wrocławiu zmarł, urodzony w Sanoku Stanisław Ryniak, pierwszy więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Po ukończeniu sanockiego Gimnazjum kształcił się w Państwowej Szkole Budowlanej w Jarosławiu. W maju 1940 roku został aresztowany w obławie urzędowej na uczniów podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Do Oświęcimia trafił wraz z pierwszym tzw. tarnowskim transportem w czerwcu 1940. Otrzymał numer obozowy 31. Był to pierwszy numer więziński, niższe nosili niemieccy kryminaliści ściągnięci z innych obozów do pełnienia w Auschwitz roli więźniów funkcyjnych. Wolność odzyskał

w maju 1945. Po wojnie osiadł we Wrocławiu, do końca życia aktywnie działał w środowiskach „oświeceniaków”.

Wydarzyło się

8.02.1947 członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii uprowadzają sołtyś w gromad Przybyszów i Zawadka Morochowska. Ich los pozostaje niezany.

9.02.1339 według niektórych źródeł król Kazimierz Wielki ratyfikował postanowienia II zjazdu wyszehradzkiego. Zgodnie z nimi król polski został uznany za dziedzica księstwa halicko-włodzimierskiego w przypadku bezpotomnej śmierci księcia Jerzego II Trojdenowicza. Gdy rok później książę zmarł (prawdopodobnie zamordowany), król Kazimierz rozpoczął inkorporację do Korony terenów Rusi, do których przynależała wówczas m.in. ziemia sanocka.

9.02.1932 burmistrzem Sanoka po raz drugi został Tadeusz Malawski, doktor praw, adwokat, radca sądowy. Jego zasługą jest m.in. powstanie Muzeum Ziemi Sanockiej (obecne Muzeum Historyczne).

10.02.1940 początek wielkich deportacji na Wschód ludności zamieszkującej tereny wcielone do Związku Radzieckiego na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow. Wywózka dotyka także mieszkańców obszarów ziemi sanockiej, które znalazły się po 17 września 1939 r. w radzieckiej strefie wpływów.

12.02.1946 bojówka Ukraińskiej Powstańczej Armii uprowadziła ze wsi Mokre czterech polskich mieszkańców. Ich los pozostał niezany. Mniej więcej w tym samym okresie UPA porwała i zamordowała również pięciu Polaków ze wsi Hołuczki.

13.03.1982 miał obradować ds. oceny kadry pedagogicznej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w Sanoku. W efekcie spotkania szereg nauczycieli związanych z „Solidarnością” zostało przeniesionych na inne stanowiska lub wydalonych z zawodu. Po latach część uczestników zaprzeczyła, że brała udział w takim spotkaniu.

14.02.1905 obowiązki burmistrza Sanoka przejął Feliks Giel. Zastąpił odchodzącego w atmosferze skandalu Aitala Witożyńskiego (chodziło o nieprawidłowości w Komunalnej Kasie Oszczędności). Przez ponad dwa lata swą funkcję pełnił nieformalnie, gdyż rada nie była w stanie wybrać burmistrza. Oficjalnie został nim dopiero w sierpniu 1907 roku. Zapamiętana została jego ofiarność w czasie katastrofalnej powodzi 1907 r. i przy budowie miejskiej infrastruktury.

14.02.2012 wicewojewódzkim podkarpackim z rekomendacji Polskiego Stronnictwa Ludowego została Alicja Wosik, wcześniej m.in. wiceburmistrz Zagórz. Ze stanowiska została odwołana po wyborach samorządowych w 2014 roku.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Posiadam do wynajęcia

▪ Pokoje 2-osobowe z używalnością kuchni dla osób pracujących. Tel. 512-220-202

Wynajmę

▪ Lokal dwupokojowy z aneksem kuchennym + łazienka, powierzchnia 73 m² w centrum Sanoka, I piętro. Tel. 502 691 585

▪ Mieszkanie w Sanoku, ul. Daszyńskiego 3, 66 m² pierwsze piętro, trzy pokoje, kuchnia z jadalnią, łazienka, przedpokój, częściowo umeblowane 1300 zł plus opłaty. Tel. 501601 535

▪ Posiadam do wynajęcia mieszkanie 3-pokojowe, 48 m², umeblowane, osiedle Błonie. Tel. 696 589 448

▪ Garaż 12 m² do wynajęcia przy ul. Cerkiewnej w Sanoku, cena 185 zł (do negocjacji). Tel. 669 469 479

AUTO MOTO

Kupię

▪ Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662

▪ Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

PRACA

Dam pracę

▪ **Restauracja w centrum Sanoka zatrudni na pełen etat, z umową o pracę, na stanowisko kucharz/kucharka. Mile widziane osoby z doświadczeniem.**
Kontakt tel. 530 654 799

▪ Poszukuje monterów suchej zabudowy, monterów sufitów podwieszanych, malarzy, szpachlarzy. Praca na chwilę obecną w delegacji teren cała Polska. Zainteresowanych proszę o kontakt pod nr. telefonu 667470389.

▪ Praca w Anglii – opieka nad seniorami, wysokie wynagrodzenie do 1260 funtów na rękę, nie opłacasz kosztów podróży i pobytu. Pełna organizacja wyjazdu Promedica24, zadzwoń, tel. 514 780 464.

Korepetycje

▪ Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa, tel. 516-032-448

▪ Korepetycje – Język polski – wszystkie poziomy (SP,G,LO...) – tel. 660 755 906 – pełen profesjonalizm

▪ Niemiecki tel. 506-900-373

▪ Język polski – matura. Tel. 693 321 917

Usługi

▪ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

▪ **USŁUGI PARKIECIARSKIE** -cyklinowanie -układanie parkietu, paneli -podłogi drewniane KONKURENCYJNE CENY TEL. 786 230 231

INFORMATOR MEDYCZNY

▪ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra**, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

▪ Oddam meblościankę w dobrym stanie. Tel. 13 464 96 16

DYŻURY W RADZIE MIASTA

14 lutego 2019 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny

**Łukasz
Radożycki**

w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰

**Lokal
do wynajęcia
o pow. 86,54 m²
na handel, usługi, biuro**
Sanok ul.Orzeszkowej 3
tel. 509 196 555

Osuszanie budynków

- wypożyczanie
OSUSZACZY

tel. 503 780 989

SZKOLENIA

☀️ **PIERWSZA POMOC**

☀️ **BHP**

tel. 577 259 888
extreme.sanok@gmail.com

OGŁOSZENIE

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego.

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na stronie internetowej i tablicach ogłoszeń Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

1. Przedmiotem przetargu jest lokal użytkowy przeznaczony na działalność handlowo-usługowo-biurową w budynku:
a) ul. Mickiewicza 6 w Sanoku (os. Słowackiego-Centrum) - piwnica - powierzchnia 56,00 m²
 - cena najmu 1 m² – 15,00 zł za m²/m-c netto,
 - cena wywoławcza miesięcznego czynszu - 840,00 zł netto,
 - wadium (cena wywoławcza czynszu plus obowiązujący podatek VAT) - 1 033,00 zł,
 - termin najmu od 01-03-2019 r.
2. Cena wywoławcza najmu zawiera podatki i opłaty na rzecz Miasta Sanoka obowiązujące w 2019 r.
3. Cena wywoławcza nie obejmuje podatku od towarów i usług, który będzie naliczany według zasad i stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy.
4. Cena wywoławcza najmu nie obejmuje opłat komunalnych (wod.-kan., wywóz nieczystości) oraz opłat za centralne ogrzewanie i energię elektryczną.
5. Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto SSM: PKO BP S.A. O/Sanok 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 **do dnia 25-02-2019 r. do godz. 12⁰⁰.**
6. Przetarg odbędzie się w dniu **26-02-2019 r. o godz. 11⁰⁰** w biurze Zakładu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM, ul. Traugutta 9.
7. Lokal można oglądać od poniedziałku do piątku w porozumieniu z administracją osiedla w godz. od 9.00 – 11.00; 13.30-14.30 (tel. 13 46 42 115).
8. Z projektem umowy można zapoznać się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi ul. Traugutta 9, pok. nr 4.
9. Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1, w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 oraz na stronie internetowej www.sanockasm.pl
10. SSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. 3 Maja 1, przy ul. Kościuszki 9, przy ul. Rynek 5 przy ul. 3 Maja 4 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Dyrektor GOKSiT w Solinie z/s w Polańczyku

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn.: Dz.U. z 2018 r., poz. 2204) **informuje,**

że w siedzibie Urzędu Gminy Solina, GOKSiT Polańczyk oraz na stronach internetowych (esolina.pl, goksolina.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Solina przeznaczonych do oddania w najem. Wykaz został wywieszony dnia 08.02.2019 r. na okres 21 dni

Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku

niniejszym informuje, że w tut. Urzędzie Gminy sporządzony został i wywieszony na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości:

- niezabudowanej położonej w miejscowości Solina, oznaczonej jako działka nr 527/1 o powierzchni 0,0362 ha przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

Wykaz wywiesza się w dniach od: 04.02.2019 r. do dnia 18.03.2019 r.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 Ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2018 r., poz. 1152) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego Sanok-Zasław i Sanok-Trepcza odpowiada warunkom, o których mowa w § 3 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. 2017 r., poz. 2294).

OTWARTE WARSZTATY artystyczne

Sanocki Dom Kultury

FERIE 2019

11 – 15 lutego

WARSZTATY TEATRALNE

godz. 10.00 - 11.30 (we wtorek 12.02. godz. 11.00 - 12.30)
/ dzieci 7-12 lat / sala nr 2 - cena 10 zł

godz. 12.00 - 15.00 / młodzież 13+ / sala nr 2 - cena 20 zł

11 – 15 lutego

WARSZTATY PLASTYCZNE – MOJE RĄCZKI TWORZĄ CUDA

godz. 12.00 - 14.00 / dzieci 7+ / sala nr 12 - cena 20 zł

11 – 15 lutego

ZABAWY MUZYCZNE

godz. 10.00 - 12.00 / dzieci 5+ / sala nr 7 - cena 20 zł

14 – 15 lutego

WARSZTATY Z FILCOWANIA WEŁNY NA SUCHO I MOKRO

godz. 16.00 - 17.30 / wiek 12+ / sala nr 12 - cena 20 zł

18 – 22 lutego

WARSZTATY BĘBNIARSKIE

godz. 12.00 - 14.00 / wiek 10+ / sala nr 15 - cena 20 zł

18 – 22 lutego

WARSZTATY TANECZNE

godz. 9.00 - 14.45

Hip-Hop / Jazz / Współczesny / Choreografia

/ młodzież 15+ / sala tańca - cena 80 zł

godz. 15.00 - 16.00

Baw się i tańcz / dzieci 10+ / sala tańca - cena 20 zł

godz. 17.00 - 20.00

Salsa / Broadway Jazz / dorośli / sala tańca - cena 50 zł

Teatr

/ cena biletu 20 zł /

12.02. godz. 18.00

Teatr Maska

Spektakl teatralny dla dzieci

Rada Moskwa

Dokąd pędzisz, koniku?

Filmy / cena biletu 12 zł /

Asteriks i Obeliks.

Tajemnica magicznego wywaru

10.02. godz. 13.15

11.13.02. godz. 10.00

Chłopiec z burry

10.02. godz. 15.00

11.13.02. godz. 12.00

14.02. godz. 14.00

Ralph Demolka w internecie / 3D

(okulary 3D - 3 zł)

14.15.02. godz. 12.00

16.02. godz. 15.00

Klaskon i spółka

18-20.02. godz. 10.00

Mia i biały lew

18-20.02. godz. 14.00

O psie, który wrócił do domu

22.02. godz. 10.00

23. 24.02. godz. 15.00

zapisy na zajęcia w sekretariacie SDK

tel. 13 46 310 42, www.sdkсанок.pl

HOKEJ

II liga słowacka

Efektowne zamknięcie sezonu

Wynik udało się błyskawicznie otworzyć, bo już w 23. sekundzie Mateusz Wilusz założył bramkarzowi „siatkę”. Potem została wykorzystana gra w podwójnej przewadze, a cierpliwie zakładany zamek Kamil Olearczyk zamknął atomowym strzałem. Zaledwie minutę później Dawid Majoch wykorzystał przytomne dogranie Marcina Białego i zrobiło się 3-0.

Na początku drugiej tercji gospodarze kontynuowali snajperskie popisy. Czwarty gol padł jeszcze szybciej, niż ten pierwszy, bo już 20 sekund po wznowieniu gry Maciej Bielec dobił uderzenie Konrada Filipka. Za to kolejna bramka była niecodzienna – przy strzale z dystansu Bogusław Rapala nie trafił czysto w krążek, jednak tor jego lotu tuż przed golkeeperem skutecznie zmienił Maciej Witan. Przy prowadzeniu 5-0 w połowie meczu wydawało się, że jest szansa powalczyć o pierwszą dwucyfrowkę w rozgrywkach południowych sąsiadów, ale wtedy rywale wzięli się za odrobienie strat. Najpierw trafił Tomáš Mišenko, a 4 sekundy przed syreną Tomáš Vilček i zawodnicy z Sabinova poczuli, że nie wszystko jeszcze stracone.

Ich zapał ostudziło powtórzenie patentu z poprzednich tercji, czyli szybka bramka. Ponownie trafił Majoch – tym razem w okienko po solowym rajdzie. Nieco później indywidualną akcją skutecznie sfinali-

CIARKO KH 58 SANOK – HK SABINOV 7-3 (3-0, 2-2, 2-1)

Bramki: Majoch 2 (14, 42), Wilusz (1), Olearczyk (13), Bielec (21), Witan (32), Rapala (51) – Mišenko (33), Vilček (40), Horvát (53).

Ciarko KH 58: Buczek – Rapala, Demkowicz, Bielec, Wilusz, Filipek – Olearczyk, Biały, Glazer, Majoch, Witan – Mazur, Bednarz, Dobosz, Kondraszow, Rogos.

Sezon zakończony efektownym zwycięstwem, które przypieczętowało zajęcie 5. miejsca w grupie wschodniej. Gdyby podobna skuteczność prezentowana była w fazie zasadniczej, nasz zespół z pewnością walczyłby teraz w play-offach.



TOMASZ SOWA

zował Rapala i stało się jasne, że meczu już nie przegramy. Słowaków stać było jeszcze tylko na zmniejszenie rozmiarów porażki, a trzeciego gola zdobył dla nich Kristián Horvát.

**Marcin ĆWIKŁA, trener Ciarko KH 58:**

– Był to łatwiejszy mecz, niż w Sabinovie, choć druga tercja pokazała, że goście nie zamierzali odpuszczać. Mam satysfakcję, że w dobrym stylu zamknęliśmy sezon, godnie żegnając się z sanocką publicznością.

UNIHOKEJ

XIV Polish Cup

Debiut Pisuli w kadrze

Młodzieżowy turniej, który rozgrywano w trzech miastach województwa wielkopolskiego, był dla Wojciecha Pisuli z ekipy Wilków okazją do debiutu w reprezentacji Polski. Niestety, niezbyt udanego, bo biało-czerwoni zajęli ostatnie miejsce...

Nasza kadra wygrała tylko jeden mecz, po niezwykle zaciętym pojedynku pokonując 7-6 Danię. Pozostałe zakończył się porażkami, w dwóch przypadkach nawet dwucyfrowymi: 1-10 ze Szwajcarią i 3-12 z Czechami, które wygrały turniej. W pozostałych meczach polscy unihokeiści ulegli 4-7 Niemcom i 6-8 Norwegii. Pisula wystąpił w czterech spotkaniach.



Ekstraliga

Mecze jednak w Wejherowie

W najbliższy weekend drużyna TravelPL Wilki rozpoczyna fazę play-off. Mecze z KS Wejherowo – dwa lub trzy w razie remisu po dwóch spotkaniach – zostaną rozegrane na wyjeździe, a nie w Sanoku, jak pierwotnie zakładano. Relacje w następnym numerze.

Liga sanocka

PWSZ już na czele tabeli

Kolejna zmiana lidera – pauzę Niedźwiedzi i stracony punkt Besco (wygrana dopiero po karnych z Meblues Floorball Legends), wykorzystała drużyna AZS PWSZ, obejmując prowadzenie w tabeli. I to bez gry, bo Pass oddał mecz walkowerem.



Coraz lepiej grająca drużyna PWSZ objęła prowadzenie w tabeli

Właśnie potyczka „Studentów” z zespołem największej sanockiej firmy miała rozpocząć 10. kolejkę, jednak outsider rozgrywek (tylko 1 zdobyty punkt) nie skompletował składu. W tym momencie stało się jasne, że chcąc utrzymać 1. miejsce „Beszcianie” muszą pokonać MFL w regulaminowym czasie. Prowadzili już 3-1, ale wśród rywali świetną partię rozgrywał Bartosz Hućko, autor hat-tricka. Ostatecznie stanęło na remisie i o wyniku decydować musiały karne, które znacznie

lepiej wykonywali zawodnicy Besco. Decydującego strzelił Mirosław Cybuch. Smak zwycięstwa był nieco gorzki, bo lider stracił prowadzenie na rzecz AZS PWSZ.

Wcześniej rozegrano mecz Wilków II z Forestem. Niespodzianki nie było, rezerwy ekstraligowego zespołu pewnie sięgnęły po komplet punktów, choć początek należał do rywali. „Młoda wataha” wyrównała chwilę przed przerwą, w drugiej połowie pewnie udowodniając swą wyższość.

AZS PWSZ – PASS 5-0 walkower**IWONICZANKA WILKI II – FOREST 4-1 (1-1)**

Bramki: Sujkowski, Zajdel, P. Sokółowski, Zacharski – Krystyński.
MEBLUES FLOORBALL LEGENDS – BESCO 4-5 k. (2-3)
Bramki: B. Hućko 3, Solon – Fus 2, B. Milczanowski, M. Cybuch.
Karne: Solon – T. Milczanowski, Fus, M. Cybuch.

Ligi młodzieżowe

Komplet zwycięstw, choć po twardej walce

Komplet zwycięstw, choć aż połowy pojedynków nie udało się zakończyć w regulaminowym czasie. Juniorzy wygrali dwumecz w Tychach, natomiast zespoły żaków poradziły sobie na własnym lodowisku z Podhalem Nowy Targ.

Juniorzy

MOSM TYCHY – NIEDŹWIADKI SANOK

2-5 (0-1, 1-3, 1-1)

Bramki: Miccoli 2 (33, 52), Ginda (12), Biłas (38), Frankiewicz (40).

Mimo niepełnego składu pewne zwycięstwo drużyny Krzysztofa Ząbkiewicza. Kluczowa okazała się druga tercja, w której bramki zdobyli Louis Miccoli, Karol Biłas i Adrian Frankiewicz (wcześniej trafił też Damian Ginda). W końcówce ponownie na listę strzelców wpisał się Miccoli, ustalając wynik.



Fragment meczu żaków starszych z Podhalem Nowy Targ

MOSM TYCHY – NIEDŹWIADKI SANOK

3-4 po dogrywce (0-1, 3-2, 0-0; d. 0:1)

Bramki: Frankiewicz 2 (12, 38), Łyko (23), Ginda (65).

W pierwszej odsłonie Niedźwiadki miały przewagę, ale udokumentowana została tylko jednym golem, co zemściło się po przerwie. W ostatnich 20 minutach bramek nie było i decydować musiała dogrywka. Jej początek należał do tuzan, ale wkrótce goście opanowali sytuację. Na kilka sekund przed końcem ładnym strzałem w okienko zwycięskiego gola zdobył Ginda. Wcześniej trafiali też Frankiewicz (dwukrotnie) i Łukasz Łyko.

Żacy starsi

NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG

7-0 (1-0, 3-0, 3-0)

Bramki: Prokopiak 2 (8, 30), Burczyk (24), Sawicki (38), Czopor (49), K. Stabryła (59), Tymcio (59).

Tym razem nie dwucyfrowka, ale zwycięstwo pewne, na dodatek do zera. Można nawet zażartować, że podopieczni Tomasa Wolanina dali przykład grającym nieco później seniorom – także 7 bramek zdobytych przez 6 zawodników. Dublet ustrzelił Kacper Prokopiak, a po голу dołożyli: Sebastian Burczyk, Adam Sawicki, Maciej Czopor, Krzysztof Stabryła i Karol Tymcio.

Żacy młodzi

NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG

4-3 po karnych (1-1, 1-2, 1-0; k. 3:0)

Bramki: Orzechowski (7), Miszczyszyn (33), Samborski (50).
Karne: Orzechowski, Klucznik, Bąk.

W regulaminowym czasie gole zdobyli Arkadiusz Orzechowski, Jakub Miszczyszyn i Leon Samborski, jednak Podhale odpowiedziało tym samym i potrzebne były karne. Wychowankowie Mateusza Kowalskiego wykonywali je lepiej od rywali, a oprócz Orzechowskiego trafili też Szymon Klucznik i Miłosz Bąk. Na pochwałę zasłużyli obaj bramkarze – Alan Radwański zachował czyste konto, a Karol Marczak obronił wszystkie karne.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

PIŁKA NOŻNA

Sparingi drużyn Ekoballu

Piękne gole na Stróżowskiej

Seniorzy

GEO-EKO EKOBALL
STAL SANOK – WISŁOK
WIŚNIOWA 4-2 (2-1)Bramki: Sobolak, Lorenc,
Kuzio, Kokoć.Ekoball Stal: Krzanowski –
Wójcik, Adamiak (46. Susz-
ko), Kokoć, S. Słysz (46. Kacz-
marski) – Tabisz (46. Femin),
Lorenc, Jaklik, Ząbkiewicz
(46. Kuzio), zawodnik testowa-
ny (70. Ząbkiewicz) –
Sobolak (46. Pielech).

Ozdobą spotkania były bramki Piotra Lorenca i Mateusza Kuzio, którzy popisali się pięknymi strzałami w okienko. Były to gole numer dwa i trzy, a wcześniej prowadzenie stalowcom dał Sebastian Sobolak, skutecznie wykańczając składną akcję. Po 30 minutach drużyna Mateusza Ostrowskiego prowadziła już 2-0, ale ambitnie grający rywale zdołali doprowadzić do wyrównania. Decydujące fragmenty meczu należały jednak do naszych zawodników. Wynik ustalony został za sprawą obrońcy Jakuba Kokocia, który zachował się jak rasowy napastnik, w sytuacji sam na sam z bramkarzem pokonując go przytomną „podcinką”.

W ostatni weekend były tylko dwa mecze kontrolne, za to zakończone zwycięstwami naszych zespołów. Seniorzy na stadionie centrum „Wiki” pokonali Wisłok Wiśniowa, a młodzicy starsi wygrali na wyjeździe z Beniaminkiem Krosno.



Piłkarze Ekoballu wygrali kolejny sparing na sztucznym boisku centrum „Wiki”. Forma idzie w górę!

Kolejnym rywalem stalowców będzie Przełom Besko, a nie JKS Jarosław, jak pierwotnie planowano. Mecz w sobotę, znów na sztucznym boisku centrum „Wiki”. Początek o godz. 11.30.

Młodzicy starsi

BENIAMINEK KROSNO – EKOBALL SANOK 0-2

Bramki: Wojtowicz, Czuryło.

Pod krośnieńskim „balonem” zawodnicy Dawida Romerowicza zmierzili się z młodzikami młodszymi Beniaminka, odnosząc zasłużone zwycięstwo. Gole strzelili Michał Wojtowicz i Aleksander Czuryło. Debiut w bramce zaliczył Michał Szewczyk.

Turniej Orlików Młodszych „Fun Cup” w Nisku

Najniższy stopień podium

Dość daleki wyjazd opłacił się Akademii Piłkarskiej, która zajęła miejsce na najniższym stopniu podium. Spora w tym zasługa Wojciecha Przepiory, najlepszego bramkarza turnieju.

Do walki przystąpiło 7 drużyn, więc przy systemie „każdy z każdym” akademicy rozegrali sześć spotkań, do tego z nieznanymi dotąd rywalami. Z dorobkiem 2 zwycięstw, 3 remisów i porażki podopieczni Wojciecha Koguta i Sylwestra Kowal-

czyka zajęli 3. miejsce. W ostatnim meczu z LPFA Nowa Dęba nasi zawodnicy przegrywali jeszcze na 3 minuty przed końcem, by ostatecznie cieszyć się z wygranej. Świetnie bronił Przepióra, wybrany najlepszym golkeeperem turnieju.

AP SANOK – FA NISKO 1-0, AP SANOK – WISŁA SANDOMIERZ 0-0, AP SANOK – APPN MIELEC 0-0, AP SANOK – ORŁY RZESZÓW 0-3, AP SANOK – BŁĘKIT ŻOŁYŃIA 2-2, AP SANOK – LPFA NOWA DĘBA 3-1.



Wojtek Przepióra wybrany został najlepszym bramkarzem turnieju

Turniej Profbud Arena CUP w Krośnie

Akademia dziewięta

Międzynarodowe zawody rocznika 2010, podczas których walczyło aż 15 drużyn. Akademia Piłkarska zakończyła rywalizację na 9. miejscu.

W grupie podopieczni Mariusza Sumary zanotowali dwa zwycięstwa (z Orłem Przeworski i MO-SiR-em Dukła) i dwie porażki, co dało im 3. pozycję. Potem

Akademia trafiła do grona zespołów walczących o 7. lokatę, przegrywając jednak oba mecze. Najlepszym zawodnikiem AP wybrany został Olivier Rygiel.

Mecze grupowe:

AP SANOK – STAL MIELEC 0-3, AP SANOK – ORZEŁ PRZEWORSKI 3-0, AP SANOK – MOSiR DUKŁA 1-0, AP SANOK – CFT MFK VRANÓW 0-2.

Mecze o 7. miejsce:

AP SANOK – PROSZOWIANKA PROSZOWICE 0-5, AP SANOK – ORLIK PRZEMYŚL 0-2.



ARCH. AKADEMII PIŁKARSKIEJ

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Puchar Świata

Dmuchanie na zimne...

Zawody w Hamar były generalnym sprawdzianem formy przed Mistrzostwami Świata na Dystansach, które właśnie rozgrywane są w Inzell. Piotr Michalski z Górnika nieźle pojechał na 500 metrów, odpuszczając jednak ostatni dzień rywalizacji – ze względu na drobny uraz barku.

W piątek walczyli długodystansowcy, a w sobotę ruszyła rywalizacja sprinterów. Najpierw nasz panczenista ścigał się na 500 m w grupie B, efektem 6. miejsce z czasem 35,550. Kilka godzin później był wyścig grupy A na 1000 m, w którym Michalski zajął 18. pozycję, uzyskując rezultat 1.11,507. Pierwszy wynik dał mu to możliwość występu w grupie A ostatniego dnia zmagania, jednak zawodnik Górnika nie stanął na starcie.

„Wczoraj po całkiem poprawnym biegu na 500 m bardzo mocno nasilił się ból barku, który dokuczał mi już w wcześniejszej. Czas na 1000 m mówi sam za siebie, a ból był jeszcze większy. Szkoda, bo dzisiaj miałem szansę na występ w grupie A, o co walczyłem cały sezon. Mam jeszcze parę ważnych startów, na które chce być gotowy, więc najrozsądniejszym wyjściem było wycofanie się z zawodów – napisał Piotr na portalu społecznościowym.

Ogólnopolskie Zawody Dzieci

Zwycięski dublet

Tydzień po starcie na własnym torze młodzi łyżwiarze Górnika pojechali aż do Elbląga, gdzie rozegrano czwartą rundę rywalizacji. Podobnie jak miesiąc wcześniej, podczas drugich zawodów w Warszawie, wielobojowe zwycięstwa znów odnieśli Szymon Hostyński i Julita Krawiec, tym razem już oboje z kompletami wygranych wyścigów.



Szymek Hostyński nie daje rywalom szans na nawiązanie walki

Jeżeli chodzi o jazdę Hostyńskiego, to zmian nie widać – ponownie 1. lokaty we wszystkich biegach 12-latków na 500 m (czasy: 49,21, 49,06, 48,44 i 48,86), jak zawsze z bardzo dużą przewagą nad rywalami. Tuż za wielobojowym podium uplasował się Patryk Kudła, a na 7. pozycji sklasyfikowano Przemysława Zajacę. Bardziej od „oczywistej” formy Szymka cieszy fakt, że tym razem w jego ślady poszła Krawcówna, również odnosząc zwycięstwo z kompletem wygranych. W wyścigach kategorii 10 lat na 167 m uzyskiwała wyniki 20,39 i 20,23, a na 333 m – 37,24 i 36,89. Miejsce 6. przypadło Mai Pytlowany i to mimo 3. lokat na krótszym dystansie (21,00 i 21,22). Szansę na podium w klasyfikacji łącznej zawodów przekreślił słabszy

pierwszy bieg na 333 m. Lepiej poszło Rochowi Maliczowskiemu, który był 3. wśród 13-latków, głównie dzięki analogicznej pozycji w pierwszym wyścigu na 500 m z czasem 49,06. Ponadto w dziewczęcej kat. 11 lat lokaty w dziesiątkę zajmowały Jagoda Kopczak i Maja Rysz.

Cała ósemka podopiecznych Marka Drwiegi startowała w wyścigach sztafetowych 4x333 m. W kat. 10-11 lat panczenistki Górnika wygrały z czasem 2.28,45 i blisko minutą przewagi. Natomiast ich starsi koledzy zajęli 2. miejsce w kat. 12-13 lat, finiszując z rezultatem 2.07,12.

W punktacji klubowej Górnika zajął 4. lokatę wśród dziewcząt i 5. w rankingu chłopców. Punktacja szkół: dziewczęta – 4. SP1, chłopcy – 7. SP3.

Kat. 13 lat: 3. Roch Maliczowski (3. i dwa razy 4. na 500 m oraz 4. na 1000 m).

Kat. 12 lat: 1. Szymon Hostyński (cztery razy 1. na 500 m), 4. Patryk Kudła (4. i trzy razy 5.), 7. Przemysław Zajac (6. i trzy razy 7.).

Kat. 11 lat: 5. Jagoda Kopczak (po dwa razy 5. na 333 m i 4. na 500 m), 6. Maja Rysz (6. we wszystkich wyścigach).

Kat. 10 lat: 1. Julita Krawiec (po dwa razy 1. na 167 i 333 m), 6. Maja Pytlowany (dwa razy 3. na 167 m oraz 8. i 4. na 333 m).

SIATKÓWKA

Ligi młodzieżowe

Kadeci jak juniorzy – w ćwierćfinale MP!

Tydzień po juniorach TSV, którzy w ostatniej kolejce pokonali MOS Rzeszów, awans do ćwierćfinałów mistrzostw Polski przypieczętował zespół kadetów, wygrywając z Dwójką Stalowa Wola. Trzy zwycięstwa odniosły też drużyny młodzików – jedno chłopcy, a dwa dziewczęta z Sanoczanki.

Juniorzy

MOS RZESZÓW – TSV SANOK 1:3 (-16, -17, 25, -21)

Sezon zasadniczy zakończony pewnym zwycięstwem, niewiele zabrakło do wygranej bez straty seta. W dwóch pierwszych partiach nasi zawodnicy rozstawiali rywali po kątach, jednak potem zaczęło brakować koncentracji, a to zwykle się mści. Na szczęście po dość niemrawym początku czwartej odsłony drużyna TSV zwarła szyki, z nawiązką odrabiając straty. Sanoczanie zajęli 3. miejsce w tabeli i teraz czekają na losowanie grup ćwierćfinałów mistrzostw kraju, który rozegrane zostaną za dwa tygodnie.

Juniorki

SANOCZANKA SANOK – SZÓSTKA MIELEC 0:3 (-14, -24, -10)

Kolejna porażka, tym razem z liderem. Mimo wszystko w drugim secie niewiele zabrakło do tego, by doprowadzić do wyrównania – mielczanki wygrały dopiero na przewagi.

Kadeci

DWÓJKA STAŁOWA WOLA – TSV SANOK 0:3 (-12, -8, -9)

Klasyk mecz do jednej bramki i w efekcie bezapelacyjne zwycięstwo siatkarzy Macieja Wiśniowskiego. Dość powiedzieć, że małych punktów zdobyli ponad dwa razy więcej od rywali. Plan został wykonany bez najmniejszych problemów i nasza ekipa przypieczętowała kwalifikację do ćwierćfinału MP!

TSV SANOK – AKS VLO II RZESZÓW 3:0 (13, 17, 21)

Niespodzianki nie było – pewna wygrana gospodarzy. Drużyna TSV tylko w trzecim secie oddała prowadzenie, potem odrabiając straty. W najbliższy weekend ostatni mecz z AKS VLO Rzeszów, decydujący o mistrzostwie Podkarpacia.

Młodzicy

TSV SANOK – AKS VLO RZESZÓW 0:2 (-15, -18)

TSV SANOK – AKS VLO II RZESZÓW 2:1 (-16, 14, 12)

Najpierw wyraźna porażka z liderem, a potem wygrana po tie-breaku z drugim zespołem AKS-u. Podopieczni Krzysztofa Dziadosza rozpoczęli od falstartu, ale dwa kolejne sety padły ich łupem; ten decydujący po zaciętej walce.

Liga sanocka

Vivio samotnym liderem



Rozgrywki Sanockiej Ligi Siatkówki wyraźnie nabierają tempa. Na zdjęciu drużyna GOK Later Rymanów



Kadeci TSV poszli w ślady starszych kolegów z drużyny juniorów i także zagrają w ćwierćfinale mistrzostw Polski

Młodziczki

SANOCZANKA SANOK – UKS 15 PRZEMYŚL 2:0 (12, 22)
SANOCZANKA SANOK – BOLESŁAW RZESZÓW 2:0 (11, 5)

Dwa gładkie zwycięstwa wychowanek Ryszarda Karackowskiego, które tylko w jednej z czterech odsłon pozwoliły przeciwniczkom na osiągnięcie granicy 20 punktów. W meczu z przemysłankami było trochę walki, natomiast spotkanie z Bolesławem okazało się całkowicie jednostronne. Sanoczanka prowadzi w tabeli grupy B.

W meczu na szczycie Vivio pokonało TSV, odbierając mu prowadzenie w tabeli. Siatkarze z Brzozowa są już jedyną drużyną bez porażki.

Klubowa młodzież znów rozegrała dwa mecze we środę. Pierwszy zakończył się pewnym zwycięstwem nad Leśnikami Lesko, ale w kolejnym TSV musiało uznać wyższość Vivio, ulegając mu po zaciętym tie-breaku. W trzech setach zakończył się także wygrany przez Volley Poexim Izdebki pojedynek z Mansar-

dem. Pozostałe mecze krótsze, ze zwycięstwami zespołów PWSZ nad TS Bukowsko, Vivio nad LeSanem i GOK Later Rymanów nad Lutczą. Natomiast wynik potyczki PZG z Belframi zweryfikowano jako walkower dla tych pierwszych, bo w ekipie rywali wystąpił nieuprawniony zawodnik.

BELFRY – PZG 0:2 (0, 0) walkower
PWSZ – TS BUKOWSKO 2:0 (19, 19)
VIVIO BRZOZÓW – LESAN 2:0 (8, 19)
GOK LATER RYMANÓW – LUTCZA 2:0 (31, 18)
VOLLEY POEXIM IZDEBKI – MANSARD 2:1 (22, -14, 10)
LEŚNICZY LESKO – TSV 0:2 (9, 19)
VIVIO BRZOZÓW – TSV 2:1 (-18, 22, 13)

Półfinały Wojewódzkie Licealiady

Dziewczęta w finale, chłopcy w barażach

Drużyny II Liceum Ogólnokształcącego walczyły ze zmiennym szczęściem. Dziewczęta wygrały turniej bez straty seta, uzyskując awans do finału, natomiast chłopcy zajęli 2. miejsce i czekają ich baraże.

Podczas zawodów w Krośnie siatkarki ILO nie dały rywalom najmniejszych szans. Zespół Marty Szerszeń po

2:0 pokonał gospodynie z ILO, ZSMO Miejsce Piastowe i ZSO Brzozów, w żadnej partii nie tracąc więcej niż

16 punktów. Nasze siatkarki zameldowały się w finale, który zostanie rozegrany pod koniec marca.

Ich szkolni koledzy pojechali do Czudca. Drużyna Grzegorza Pastuszaka, oparta na zawodnikach TSV, pokonała 2:1 ILO Krosno i uległa 0:2 miejscowemu ZS, po kontrowersyjnych decyzjach sędziów. O finał wojewódzkiej siatkarze ILO powalczą w barażach.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

NARCIARSTWO

Mistrzostwa Przemyśla w Slalomie Gigancie

Zwycięstwa Mai i Zuzi

Pierwsze w sezonie „nieligowe” zawody sanockiej młodzieży z Laworty Ustrzyki Dolne. Tym razem mieliśmy dwa zwycięstwa, które odniosły Maja Wiejowska i Zuzanna Leśniak. Miejsca na podium zajmowali też: Kaja i Karol Bernatowie oraz Zofia i Helena Leśniakówny.

Wiejowska okazała się najlepszą w kat. roczników 2005 i 2006, wygrywając po zaciętym wyścigu, z czasem 34,26 i nieznaczną przewagą. Natomiast najmłodszą kat. 2011 zdominowały siostry Leśniak – 1. była Zuzanna (38,34), a 2. Zofia (48,17). W kat. 2009-2010 o zwycięstwo walczyła Helena, ostatecznie

2. z czasem 36,75 i stratą zaledwie 0,13. Pozycja na najniższym stopniu podium przypadła Bernatównie (37,66). Jej brat Karol zajął 2. lokatę w kat. 2007-2008, z czasem 33,50 mając jeszcze mniejszą stratę do najlepszego zawodnika (0,10). Na miejscu 7. sklasyfikowano Michała Wiejowskiego.

Zawody Charytatywne w Slalomie Gigancie

Dwoje w dziesiątkach

Impreza pod hasłem „Krzysiek Pomaga Pomagać”, rozegrana w miejscowości Suche przy okazji Ligi Dzieci i Młodzieży Małopolskiego Okręgowego Związku Narciarskiego, w której startował Karol Bernat (17. miejsce w kategorii roczników 2007-2008).

Dzień przed ligową rywalizacją jeżdżono charytatywnie, do tego z udziałem kilkorga naszych reprezentantów. Najlepiej wypadli Karol Bernat (na zdjęciu) i Helena Leśniak, zajmując 6. miejsca, odpowiednio w kategoriach roczników 2006-2008 i 2009-2011. Wśród dziewcząt drugą dziesiątkę otworzyły Kaja Bernat i Zuzanna Leśniak. W kat. powyżej 40 lat startowali ich ojcowie – 11. był Piotr Leśniak, a 22. Kamil Bernat.



Biegowe Mistrzostwa Województwa Szkół

Starsze tuż za podium

Zawody jak co roku rozegrano w Ustjanowej Górnej, gdzie startowali reprezentanci trzech naszych placówek. Najlepiej wypadły uczennice SP1 w kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej, plasując się tuż za podium.

Starsza grupa ścigała się na 3 km. Prowadzone przez Dariusza Fineczkę narciarki „jedynek” biegly w składzie: Amelia Jadczyzyn, Oliwia Pawlus, Maja Wiejowska, Milena Fineczko i Sabina Buczek. Wśród chłopców 5. miejsce zajęli ich szkolni koledzy (Mateusz Gawlewicz, Mikołaj Gawlewicz, Tomasz Jadczyzyn i Jakub Sudyka) pod opieką Piotra Zagórskiego. Pozycja 8. dla zawodników SP8, a na 10. SP Poraż.

Dzień wcześniej rozegrano Igrzyska Dzieci, z wyścigami na 2 km. Tym razem dziewczęta z SP1 uplasowały się na 6. pozycji. Skład: Milena Ryba, Oliwia Brenkus, Aleksandra Helińska, Milena Subik i Kamila Stopa (opiekun – D. Fineczko). Nasi chłopcy zamknęli czołową dziesiątkę – 9. SP1 (Michał Wiejowski, Maksymilian Sobota, Jacek Sieniawski, Bartłomiej Uruski i Jakub Skubiński; opiekun – Roman Lechoszczest), 10. SP Poraż.



Rywalizacja szkół

Klasyczny hat-trick z nowym rekordem

Jeszcze kilka lat temu w wojewódzkim rankingu dominowała „czwórka”, ale potem nastąpiła „jedyńska”. Dość powiedzieć, że w ostatnich sześciu sezonach aż cztery razy zajmowała 1. miejsce, a dwukrotnie 2. pozycję. A trzy ostatnie lata to już pełna hegemonia, mówiąc po piłkarsku - klasyczny hat-trick. Do tego klasyfikację za rok szkolny 2017/18 uczniowie SP1 wygrali z dorobkiem aż 1759 pkt, zdecydowanie poprawiając najlepszy wynik podkarpackich notowań.

– Rezultat „jedyński” to bezapelacyjny rekord w blisko 20-letniej historii naszych klasyfikacji, prowadzonych od czasu reformy oświatowej w 1999 roku. Dość powiedzieć, że wasza SP1 własny rekord sprzed roku poprawiła o ponad 400 pkt. Niesamowity wynik! – tak Jacek Bigus, dyrektor Podkarpackiego Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Rzeszowie, mówił podczas oficjalnego podsumowania sezonu, które w październiku zorganizowane zostało w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, co było wyrazem uznania dla nieprzerwanych sukcesów naszych podstawówek.

Jak już informowaliśmy – zresztą dwukrotnie i z satysfakcją – Szkoła Podstawowa nr 1 trzeci raz z rzędu wygrała podkarpacką klasyfikację Igrzysk Dzieci, przy tym zdecydowanie poprawiając rekord zdobytych punktów. Dziś nieco szerzej o tym sukcesie i jego kulisach.



Gratulacje za trzecie zwycięstwo z rzędu reprezentanci SP1 odebrali w Sali Herbowej podczas okolicznościowego spotkania z władzami miasta

Na rekordowy dorobek szkoły złożyły się przede wszystkim medale z mistrzostw wojewódzkich – trzy złote oraz cztery srebrne i brązowe (szczegóły w ramce na końcu tekstu). Było też miejsce na najniższym

stopniu podium zawodów ogólnopolskich, wywalczone w Elblągu przez drużynę unihokeistów. A do tego doszła cała masa nieco niższych lokat, które także pozwalały systematycznie gromadzić cenne punkty. Dodajmy jeszcze, że trzecie z rzędu zwycięstwo SP1 było już praktycznie pewne na długo przed końcem wojewódzkiej rywalizacji.

– Do zmagania przystępowaliśmy „szerokim frontem”, startując we wszystkich dyscypli-

nach – od narciarstwa po szachy. Bez tego nie dałoby się osiągnąć rekordowego wyniku. Nasz sukces to wspólny efekt pracy i zaangażowania uczniów i nauczycieli, nie tylko wychowania fizycznego, ale także innych, dzięki którym wyrozumiałości sportowcy mogli tak udanie reprezentować szkołę. A jeżeli chodzi o sam rekord, to możemy go jeszcze wyrubować, bo są rezerwy – powiedział wuefista Roman Lechoszest.

Medale sportowców SP1 w zawodach wojewódzkich

ZŁOTE:

łyżwiarstwo szybkie, unihokej chłopców, sztafetowe biegi przełajowe dziewcząt.

SREBRNE:

czwórbój LA dziewcząt, narciarstwo biegowe dziewcząt, trójbój LA chłopców, sztafetowe biegi przełajowe chłopców.

BRĄZOWE:

trójbój LA dziewcząt, konkurs „Baw się z nami”, biegi przełajowe młodszych dziewcząt, biegi przełajowe młodszych chłopców.



Unihokej to od lat jedna ze sztandarowych dyscyplin „jedyński”. Podczas zawodów ogólnopolskich w Elblągu nasi uczniowie wywalczyli brązowe medale

SZACHY

Czopor najlepszy na Górze Świętej Anny

Maciej Czopor kapitalnie rozpoczął starty w roku 2019. Podczas XII Międzynarodowego Turnieju na Górze Świętej Anny wychowanek Komunalnych (obecnie w Polonii Wrocław) odniósł zwycięstwo w stawce 20 zawodników kategorii „open”.

Początkowo nic nie zapowiadało sukcesu naszego szachisty, bo pierwszą partię przegrał, a w czterech kolejnych były aż trzy remisy. Czy można liczyć na turniejowe zwycięstwo, jeżeli na półmetku ma się w dorobku tylko jeden wygrany mecz? Okazuje się, że tak! Druga część rywalizacji była wręcz popisowa w wykonaniu 15-latką, który pokonał wszystkich rywali, kończąc rywalizację z dorobkiem 7,5 pkt. Mimo wszystko przewaga była minimalna, bo trzech kolejni zawodnicy zgromadzili po 7 pkt.



Po świetnym finiszu Maciek zdobył okazały puchar

TENIS

Zwycięski debel w Krakowie

Podczas Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego Młodzików w Krakowie deblowe zwycięstwo odniosła para, którą Michał Tarapacki z SKT tworzył wraz z Kacprem Czyrkiem z Czarnych Rzeszów.

W singlu naszemu zawodnikowi nie poszło, jednak powetował to sobie w grze podwójnej. Do tego po niezwykle zaciętych meczach, które były ozdobą turnieju. W półfinale Tarapacki i Czyrek pokonali 7/6 (5), 5/7 (10/4) parę tworzoną przez zawodników z Bytomia i Nowego Sącza. Natomiast w decydującym pojedynku odnieśli zwycięstwo w stosunku 6/3, 3/6 (11/9) nad tenisistami z Krakowa.



Michał Tarapacki (po lewej) i Kacper Czyrek odnieśli zwycięstwo w turnieju deblowym

Plebiscyt „TS”

TYGODNIK SANOCKI

Złota Dziesiątka 2018

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko:

Adres:

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).

Lista kandydatów (w kolejności alfabetycznej):

MICHAŁ AMBICKI (unihokej, TravelPL Wilki)
ARKADIUSZ BORCZYK (Automobilklub Małopolski)
KACPER CĘGIEL (unihokej, TravelPL Wilki)
MACIEJ CZOPOR (szachy, Polonia Wrocław)
WIKTORIA DEMKOWICZ (siatkówka, Sanoczanka)
RAFAŁ DOMARADZKI (piłka nożna, Ekoball Stal)
PIOTR GEMBALIK (kolarstwo zjazdowe, Syndrome Racing)
TYMOTEUSZ GLAZER (hokej, Ciarko KH 58)
JOANNA GŁOWACKA (kolarstwo górskie, Roweromania)
ARTUR GRATKOWSKI (tenis stołowy, SKT SP3)
PIOTR KRZANOWSKI (piłka nożna, Ekoball Stal)
TOMASZ KUSIOR (siatkówka, TSV)
EMMA MAZUR (short-track, MKS MOSiR)
ANDRZEJ MICHAŁSKI (nordic walking, Idmar)
PIOTR MICHAŁSKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)
JACEK MOCZARNY (żeglarstwo, Naftowiec)
PIOTR NAŁĘCKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)
MAREK NOWOSIELSKI (lekkoatletyka, niezrzeszony)
KAMIL OLEARCZYK (hokej, Ciarko KH 58)
WOJCIECH PISULA (unihokej, TravelPL Wilki)
MARTYNA POSADZKA (gimnastyka, Spartanie)
BOGUSŁAW RĄPAŁA (hokej, Ciarko KH 58)
TADEUSZ REK (kajakarstwo, niezrzeszony)
KAMIL ROŚCIŃSKI (kick-boxing, Samuraj Trans-San)
PATRYK RYCYK (wędkarstwo, Koło nr 1)
PATRYK SAWULSKI (podnoszenie ciężarów, Gryf)
SEBASTIAN SOBOLAK (piłka nożna, Ekoball Stal)
JAKUB SUJKOWSKI (unihokej, TravelPL Wilki)
ŁUKASZ TABISZ (piłka nożna, Ekoball Stal)
MACIEJ WITAN (hokej, Ciarko KH 58)

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Kinoteatr Projekt i BWA Galeria Sanocka zapraszają:

Lubelski Festiwal Filmowy

Komediodramat



termin: 16.02.19 (sobota)
godzina: 18.00
miejsce: BWA Galeria Sanocka, Rynek 14
wstęp: 5,00 pln

BWA GALERIA SANOCKA
KINOTEATR PROJEKT
LUBELSKI FESTIWAL FILMOWY

CENTRUM KULTURY W LUBLINIE

BWA

Lubelski Festiwal Filmowy cały rok.

Tytuł pokazu: „Komedia/dramat..”

16 lutego w BWA Galeria Sanocka odbędzie się pokaz filmów wybranych z repertuaru Lubelskiego Festiwalu Filmowego. LFF to międzynarodowe święto kina, okazja do zapoznania się z najnowszymi filmami wschodzących gwiazd światowej kinematografii. Seans rozpocznie się o godz. 18.00, wstęp 5 zł.

Program pokazu:

Kapitalistis, reż./dir. Pablo Muñoz Gómez (Belgia, Francja/Belgium, France) 2017, 14'

Nadchodzą święta Bożego Narodzenia, a 5-letni syn niezbyt zamożnego kuriera Georges'a marzy o nowym tornistrze. Niestety, o najdroższym w sklepie... Film nagrodzony m.in. na MFF w Locarno i nominowany do Europejskiej Nagrody Filmowej

Leader, reż./dir. Katia Priwieziencew, Igor Priwieziencew (Polska/Poland) 2018, 19'

Grupa mężczyzn gnębionych przez kobiety dołącza do kursu budowania zdrowych relacji. Trener stosuje bardzo kontrowersyjne metody...

Do samodzielnego złożenia/Ready to Assemble, reż./dir. Astrid Thorvaldsen, Erik Paulsen (Norwegia/Norway) 2017, 21'

Rune i Pernille odkrywają, że ich stół uległ niespodziewanemu zniszczeniu. Wybierają się więc na zakupy. Nie wiedzą, że właśnie padli ofiarą spisku.

Powiedział „mama”/He Said „Mommy”, reż./dir. Arsen Agadjanyan (Rosja/Russian Federation) 2017, 17'

Komedia w ciekawym etnicznym kaukaskim sosie. Wchodzimy do domu tradycyjnej gruzińskiej rodziny, która poznaje świat social mediów i medialnych celebrytów. Polska premiera.

Biały/White, reż./dir. David Moya (Wielka Brytania/United Kingdom) 2017, 15'

Po śmiertelnym zatruciu podczas rejsu biały mężczyzna trafia do niezwykłego biura zajmującego się reinkarnacjami. Dowiaduje się, że w następnym wcieleniu nie może być biały. To wywołuje dziwną rozmowę.

KLUB PANI K



Gang Śródmieście

9 lutego w klubie Pani K zagra „Gang Śródmieście”. Początek koncertu o godz. 20.00. Bilety 25 zł.

Zespół „Gang Śródmieście” powstał 8 marca 2017 r. w Dzień Kobiet. Tworzą go: muzyczka i aktorka Karolina Czarnańska, basistka i wokalistka Magda Dubrowska oraz multiinstrumentalistka Nela Gzowska.

MBP

Po drugiej stronie globu

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku trwa wystawa „Po drugiej stronie globu”, na której prezentowane są prace Shauna Tana.

To niezwykle utalentowany ilustrator pochodzący z Australii, autor książek, scenografii teatralnych, conceptów graficznych do filmów. Film „The Lost Thing”, który stworzył wspólnie z Andrew Ruhemannem na podstawie jednej ze swoich książek obrazkowych, otrzymał Oscara za najlepszy krótkometrażowy film animowany. Shaun Tan jest również laureatem prestiżowej nagrody im. Astrid Lindgren.

Na wystawie, prezentowanej dzięki wydawnictwu Kultura Gniewu, można obejrzeć ilustracje Shauna Tana do wszystkich jego książek, które zostały wydane w Polsce: „Przybysz”, „Opowieści z najdalszych przedmieść”, „Czerwone drzewo”, „Zguba”, „Króliki”, „Regulamin na lato”, „Cykada” oraz „Opowieści z głębi miasta”.

Jego ilustracje poruszają takie tematy, jak samotność, relacje międzyludzkie czy emigracja. Grafiki zachwycają dbałością o szczegóły oraz niezwykłym połączeniem prezentowanego na nich świata fantastycznego z rzeczywistością.

Wystawa czynna od 1.02. do 20.02.2019 r.

SHAUN TAN

PO DRUGIEJ STRONIE GLOBU



01.02–20.02.2019 r.

Galeria 20
Miejska Biblioteka Publiczna
w Sanoku ul. Lenartowicza 2

Kultura Gniewu

www.kultura.com.pl

SDK

Spektakl teatralny dla dzieci

12 lutego w SDK, Teatr Maska przedstawi spektakl teatralny Rada Moskowa, w reżyserii Jacka Popławskiego, „Dokąd pędzisz, koniku”. Początek spektaklu godz. 18.00, bilety w cenie 20 zł do nabycia w kasie SDK.

Dokąd idziesz koniku?

- naprzód, wielką drogą.

Dokąd pędzisz koniku?

- Konie są przede mną.

Zatrzymaj się koniku!

- Nie, ja lubię latać.

piosenka Konika

Koncert walentynkowy

Z okazji zbliżających się walentynek 9 lutego w SDK wystąpi zespół Con Amore. Początek koncertu o godz. 16.00. Bezpłatne wejściówki do odebrania w SDK

Wernisaż

13 lutego o godz. 17.00 w SDK odbędzie się wernisaż wystawy Marka Burdzy.

Warsztaty taneczne

Od 9 do 10 lutego w SDK odbędą się warsztaty taneczne, prowadzone przez Justynę i Leszka Mikołajczyków, których tematem będzie tango argentyńskie. Koszt zapisu to 30 zł (cena obejmuje dwa dni warsztatów)

9 lutego godz. 17.00 - 20.00
10 lutego godz. 15.00 - 18.00

KINO

Underdog

Czas trwania: 116 min.
Reżyseria: Maciej Kawulski
09.02.2019 godz. 20.00
10.02.2019 godz. 19.00
11.02.2019 godz. 19.00
14.02.2019 godz. 19.00
15.02.2019 godz. 19.00
16.02.2019 godz. 19.00

Miszmasz czyli Kogel Mogel 3

Czas trwania: 100 min.
Reżyseria: Kordian Piwowarski
09.02.2019 godz. 18.00
10.02.2019 godz. 17.00
11.02.2019 godz. 17.00
14.02.2019 godz. 17.00
15.02.2019 godz. 17.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 8 lutego o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.



teatr maska

RADA MOSKOWA

DOKĄD PĘDZISZ, KONIKU?

12 lutego 2019 godz. 18.00
Sanocki Dom Kultury
cena biletu - 20 zł
www.teatrmaska.pl tel. 15 46 210 42

TŁUMACZENIE: DIMITRINA LAU-BUKOWSKA
REŻYSERIA: JACEK POPŁAWSKI
SCENOGRAFIA: MARTA ZAJĄC
MUZYKA: HILBERT PRIGRES
CHOREOGRAFIA: MARTA BURY
ASYSTENT REŻYSERA: KAMILA OLSZEWSKA

OSADA: MALWINA KAJETANCZYK, ANNA KURIAŁOWICZ,
KAMILA OLSZEWSKA, NATALIA ZOUN, TOMASZ KULBERGA,
MACIEJ OWCZAREK

www.teatrmaska.pl